Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 155 Kraków, piątek 13 lipca 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Usprawnienie

—o—

U nas, odkąd sanacja szczęśliwie nam zapanowała, wszystko się „usprawnia". Usprawnia się administrację z tym wynikiem, że zamiast zapowiedzianej redukcji województw zmienia się co parę miesięcy wojewodów, nie mówiąc już o wędrówce starostów z kresów do centrum i naodwrót. Usprawnia się ruch kolejowy z tym wynikiem, że redukuje się personał i jego płace przy równoczesnem konserwowaniu wysokich taryf i staroświeckich przepisów. Usprawnia się handel zagraniczny z tym rezultatem, że kurczy się on coraz bardziej — saldo czynne rośnie, ale obroty są coraz mniejsze.

Istnieje podobno urząd czy nawet kilka dla dokonania rozmaitych usprawnień, ale owocem ich pracy są góry zapisanego różnemi propozycjami papieru, których się nie wykonuje. Prosty rachunek: każda reforma, która ma w przyszłości przynieść oszczędności, narazie wymaga wkładów a skąd na to wziąć, kiedy i przy nieusprawnionych stosunkach bryndza jest przeraźliwa? Dla bezpośrednio zainteresowanych: dla biurokracji i tych, którzy chcieliby do niej się dostać, akcja usprawniająca ma tę dobrą stronę, że narazie — tworzy się nowy urząd. Ten ma za zadanie kasować inne za zbędne uznane urzędy, nim jednak do tego dojdzie, urzędnicy usprawniający zestarzeją się na swych posadach.

Fotel... serdel...

—o—

Pułkownikowska „Gazeta Polska" donosi: W ciągu najbliższych trzech dni ukazać się ma rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, odraczające wybory do władz miejskich w Warszawie.

Wybory odroczone będą na dwa roczne okresy budżetowe, licząc od 1 kwietnia 1934 r. do dnia 10 maja 1936 r.

Rozporządzenie, odraczające wybory, przewidywać ma system kollegjalnego załatwiania spraw miejskich, t. zn. łącznie przez prezydenta i wiceprezydentów miasta. Pozatem powołana będzie rada przyboczna przy prezydencie Warszawy, złożona z 36 członków, których zamianuje minister spraw wewnętrznych.

Nominacji nowego prezydenta spodziewać się należy kilka dni po ukazaniu się rozporządzenia, odraczającego wybory.

Równocześnie z nominacją tymczasowego prezydenta miasta zamianowany będzie piąty wiceprezydent miasta. Stanowisko takie przewidziane jest w ustawie samorządowej, oraz w zatwierdzonym przez władze nadzorcze budżecie na rok 1934/35.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że tymczasowym prezydentem m. Warszawy mianowany będzie b. wicem. skarbu, obecny wiceprezes Banku Gospodarstwa krajowego p. Stefan Starzyński. Nazwisko piątego wiceprezydenta nie jest dotychczas wiadome.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Bereza Kartuska pomieści 1.500 osób

12 GODZIN PRACY I 2 GODZINY T. ZW. WYCHOWANIA SPOŁECZNO - PAŃSTWOWEGO DZIENNIE

Obóz izolacyjny w Berezie Kartuskiej może pomieścić około 1500 osób. Więźniowie mają być zajęci przy budowie drogi z Berezy do Prużan, przebudowie koszar, oraz przy karczowaniu lasów.

Praca fizyczna ma trwać 12 godzin na dobę. Regulamin przewiduje ponadto 2 godziny dziennie na tak zw. wychowanie społeczno-państwowe. Uderza fakt, że pomimo wyznaczenia aż 12 godzin na wyczerpującą pracę fizyczną, przewidziano na wyżywienie jednego więźnia tylko 28 groszy dziennie.

Pomimo taniości środków żywności na Polesiu kwota 28 groszy jest bardzo niska.

Do strzeżenia więźniów przysłano blisko 300 policjantów, przeważnie ze szkoły policyjnej w Żyrardowie. Wysoka liczba policjantów tłumaczy się trudnością strzeżenia więźniów podczas robót leśnych, oraz przewidywanym wzrostem liczby aresztowanych.

Rząd przygotowuje...

Rząd przygotowuje obniżkę cen niektórych artykułów monopolowych. Rząd przygotowuje oddłużenie małych rolników. Rząd przygotowuje — zapewne niezadługo rozgłosi prasa sanacyjna — ogólne uszczęśliwienie całej ludności. Te przygotowania stoją w związku ze zjazdem „działaczy" BB. Od nich dopiero, nie od starostów, dowiedział się rząd, jaka straszna nędza panuje na wsi i stąd zapowiedź tych przygotowań.

Ciekawa rzecz: cytowaliśmy wczoraj głos jednego organu sanacyjnego, czego nie spełnili konserwatyści w zamian za dopuszczenie ich do udziału w sanacji. Nie pozyskali ziemian, nie skaptowali duchowieństwa, nie przyciągnęli inteligencji. Na wsi także sanacja niema nic do szukania — tam odczuwają jej „dobrodziejstwo" w sposób na jaki reaguje się znanemi zajściami. Jeżeli więc te sfery są poza sanacją, któż jest w jej obozie? Czyżby sami „działacze" i ta garstka parade-robotników idących na sznurku rozmaitych sanacyjnych „organizacyj", przeważnie generałów bez armji?

Dość późno, bo po 8 latach, spostrzeżono się, że w „obozie" niema nikogo poza tymi, którzy szukają tam osobistych korzyści. Zaczyna się więc gwałtowne werbowanie zwolenników wedle staropolskiego wzoru: czapką i papką. Dla masy chłopskiej tańsza sól i tańsze zapałki, dla masy robotniczej obietnica „zajęcia" się bezrobociem. Sól i zapałki i jeszcze coś to niewątpliwie potrzebne i pożyteczne rzeczy, ale co pomoże nawet ich potanienie, jeżeli chłop wogóle niema pieniędzy na ich kupno? Dawno już upominano się o reformę w dół cen artykułów monopolowych, ale ze względów **gospodarczych**, teraz przygotowuje się **ze względów politycznych** — jako cena kupna za poparcie, nietylko rękami ale i sercem, sanacji. Mamy jednak wrażenie, że z temi przygotowaniami nie bardzo się pospieszą. Co powie minister skarbu na zmniejszenie wpłat z monopoli? Złudzeniem bowiem jest, że przez potanienie powiększy się konsumcja — kto nie może zapłacić 10 gr. za pudełko zapałek, nie zapłaci i 8 gr.

O ile zresztą to przygotowanie przyrzeczenia jest wykonalne jako leżące wyłącznie w możliwościach rządu, o tyle dalsze przygotowania: pomocy dla robotników przemysłowych są już bardziej skomplikowane. Czego tym robotnikom potrzeba? Tylko **pracy i zarobku**. Żadne zasiłki, żadne „naturalja" z funduszu pracy, żadne — ostatecznie utrudnione — przejażdżki koleją nie są dla robotników ani w przybliżeniu tem, czem dla nich jest możność sprzedaży swej pracy za odpowiedniem wynagrodzeniem. Dziś wyrobiła się już taka praktyka, że określenie „bezrobotny" zaczyna być traktowane jako dyskwalifikujące pełnego człowieka — **bezrobotny staje się podczłowiekiem.**

Tymczasem możliwości rządu w dostarczaniu pracy i zarobku są wskutek wytworzonych przez sanacyjną gospodarkę warunków bardzo ograniczone. Nie imponuje nam piękny obraz roztoczony przez naczelnego dyrektora funduszu pracy; nie widzimy stosowania nawet tych inwestycji, które w granicach szczupłych na nie przeznaczonych kredytów są wykonalne — na czemże więc mogą polegać owe przygotowania pomocy robotnikom? Na jeszcze jednem przyrzeczeniu, których sanacja nie skąpi już od lat z tym skutkiem, że pozostają... przyrzeczeniami.

Czy o p. Polakiewicza chodzi?

Prasa sanacyjna umieszcza następującą tajemniczą notatkę:

„W prezydjum klubu parlamentarnego BBWR nastąpią w niedalekiej przyszłości pewne przesunięcia i zmiany personalne. Pozostają one w związku z zamierzonem wycofaniem się z prac prezydjum jednego z posłów, który ma zamiar poświęcić się życiu samorządowemu".

Jak z doniesień warszawskich wiadomo, p. wicemarszałkowi Sejmu Polakiewiczowi wytoczono jakieś dochodzenie partyjne w związku z walką konkurencyjną o wpływy w organizacjach wiejskich. Ponieważ p. Polakiewicz uchodzi za „specjalistę samorządowego", jakoże był referentem sławetnej ustawy samorządowej, łatwo skonstruować związek między tą notatką a tą „specjalnością".

Może zresztą chodzi też o zwolnienie jednego miejsca w prezydjum BB dla byłego premjera p. Jędrzejewicza. Przed objęciem stanowiska w rządzie był on urzędującym wiceprezesem BB i faktycznym kierownikiem wobec „innych zajęć" prezesa p. Sławka. Wobec tego, że powrót p. Jędrzejewicza do rządu uważają za wykluczony, umieszczenie go w prezydjum BB oznaczałoby zachowanie tej zapewne „cennej siły" dla sanacji na czołowem stanowisku.

Jeszcze jedna kartka do sporów domowych w sanacji.

50-osobowy samolot

Londyn, 12 lipca. Angielskie towarzystwo budowy samolotów Blackburn Company rozpocznie w najbliższych dniach budowę wielkiego wodnopłatowca pasażerskiego, który będzie mógł zabrać 50 podróżnych. Aparat wyposażony będzie w 6 silników po 650 K. M. każdy.

—ooo—

Myślenie wojenne u podstawy faszyzmu

Do najbardziej zastanawiających następstw wojny światowej należy głęboki rozdźwięk pomiędzy światem prawdziwie niezależnego intelektu a światem — spróbujmy go tak przez chwilę określić — czynu.

W całej literaturze światowej nie stworzono ani jednego istotnie wartościowego dzieła, które byłoby potwierdzeniem wojny. Tak samo w krajach, które wojnę przegrały, jak w tych, które z niej wyszły zwycięsko, w jeden zgodny akord zestraja się echo wojny w literaturze pięknej. Literatura ta nie jest tendencyjna, odpowiada ona wymogom prawdy, odtworzonej na odcinku obserwacyj danego pisarza; i właśnie **prawda** wojny przemawia w najbardziej przekonywujący sposób — **przeciw wojnie.**

Ale jednocześnie mamy zjawisko wręcz odmienne: Duża część pokolenia, **które przeszło przez okopy** strzeleckie w latach 1914 — 1920, wojnę **akceptuje.** Nie odrzuca jej. Sławi ją jako najwyższy wyraz tężyzny, siły, męskości i ładu. Pogląd ten dochodzi do głosu w rozmaitych formach **faszyzmu**.

U wielu działa niewątpliwie fakt, że nowy porządek świata, który miał się narodzić z oparów krwi, nie potrafił się skrystalizować pod żadnym względem. Nie umiał — a raczej nie dano mu — zapewnić ludom ani wolności, ani chleba, ani pokoju trwałego. W latach wojny światowej ludzie stali się niecierpliwi. Z jej końcem tempo przemian stało się błyskawiczne. Odwieczny porządek rzeczy wywracał się w przeciągu dni. Po wojnie tempo uległo kolosalnemu zwolnieniu. Dla wielu wystarczyło to, aby odwrócić się plecami do powstającego nowego porządku rzeczy, jako zbyt niedołężnego i ślamazarnego.

A **wielu innych — może ogromna większość pokolenia wojny** — w wojnie znalazło **cel życia**; niewątpliwie doraźny i ogromnie uproszczony, bo oparty na rozkazie. **Istotą wojska** jest **hierarchja i komenda**; inicjatywa i samodzielność jest konieczna, ale wyłącznie w granicach, zgóry dla każdego określonych. Nietylko ciężar walki o byt, ale zarazem ciężar myślenia zdjęty jest z ramion każdego żołnierza. **Cel jest jasny: zwyciężyć;** nieprzyjaciel, **którego trzeba pokonać**, nie jest abstrakcją, ale człowiekiem z mięsa i kości. Wszystko inne jest konsekwencją tego celu. Z chwilą, gdy **cel ten znika z ukończeniem wojny, podjęcie trudu** samodzielnego myślenia staje się dla wielu niemożliwe. Muszą oni dalej myśleć kategorjami walki i zwycięstwa; przerzucają to myślenie uproszczone i ułatwione **na całokształt stosunków społecznych w czasie pokoju.** Pomaga im w tem fakt, iż wojna sama **przez się była dla wielu z nich wielkiem i nowem przeżyciem** społecznem; zespalając miljony ludzi pod wspólnem kierownictwem dla osiągnięcia wspólnego celu, **poraz pierwszy jednoczyła ich we wszystkich czynnościach wspólnego życia.** Jak widzimy — nic nowego dla proletarjusza, który w fabryce i kopalni dużo wcześniej nauczył się gromadnie żyć, pracować, cierpieć, a nawet walczyć przeciw komendzie kapitalisty; dla proletarjusza, **który najstraszliwsze** niebezpieczeństwa, wprawdzie mało romantyczne, zna nie z wojny dopiero, lecz ze swej pracy zawodowej. Ale nowe to jest i wspaniałe **dla synów wielkiej i drobnej burżuazji.**

Na samym początku ewolucji społecznej człowieka, **horda pierwotna** była także komunistyczna: wspólnie uprawiano myślistwo czy rybołóstwo, wspólny był plon pracy, a wobec innych hord stanowiono bitną, wojowniczą gromadę. System prowadzenia wojny współczesnej zmusza w dużej mierze do urzeczywistnienia specjalnie wojennej równości społecznej; w okopach wszyscy, także oficerowie, dzielą wspólnie strawę i niebezpieczeństwa. Rozszerzony na cały kraj, klasztorny komunizm spożycia, **socjalizm koszarowy**... Nawet i tyły odczuwają bowiem „dobrodziejstwa" tego systemu: reglamentacja zaopatrywania w żywność i odzież wciska całą ludność cywilną bez różnicy stanów w warunki bytu żołnierskiego, a nawet poniżej tych warunków. Wprawdzie żołnierze wiedzą, że z tą równością wojenną nie jest tak najlepiej; bogacą się dostawcy wojenni, spekulanci, paskarze, porastają w sadło oficerowie sztabowi; poza gospodarką kartkową bogacze zawsze mają możność zaopatrzyć się w dodatkowe racje żywności. Jeszcze jeden powód więcej, by z niechęcią, w pewnych momentach nawet z nienawiścią, odnosić się do świata „tyłów".

A przecież świat ten, dzięki sile rozkazu, można ująć twardą ręką i uporządkować: Jak wewnątrz wojska istnieje hierarchja, oparta na absolutnej karności, tak w całem społeczeństwie czasu wojny istnieje **podział na wojsko i ludność cywilną**, z bezwzględnem podporządkowaniem i obowiązkiem posłuszeństwa drugiej wobec pierwszego. Ten obowiązek posłuszeństwa dotyczy wszystkich dziedzin życia; odpowiednio do tego dla wojska nie istnieje nic niemożliwego. Znam oficera polskiego, który w czasie ofensywy kijowskiej (1920 r.), jako komendant placu rozkazem swym uregulował ortografję ukraińską w pewnem mieście; drukarnie miejscowe musiały zastosować się do jego zarządzeń. Równie dobrze w ten sam sposób możnaby obecnie ustalić pisownię polską, której prawidła Akademja Umiejętności zbyt często nam zmienia. Źle czy dobrze, wszystko jedno, **byleby był „porządek"...**

Ten system: wszechogarniającej organizacji (państwo totalne), hierarchji (elita) i posłuszeństwa wymaga dwuch rzeczy: ślepej wiary w nieomylność kierownictwa, bez względu na to, skądby się ono brało; oraz wyrzeczenie się tej całej treści życia społecznego, którą określa się, jako prawa człowieka i obywatela. W wojsku nie istnieją deliberacje; na wojnie nie ma prawa do życia, do mienia, do przekonań. Tylko dzięki pozbyciu się „balastu" praw jednostki, wojna może prosperować.

Istoty systemu nie stanowi przytem bezwzględna ani relatywna siła armji. Bystry i utalentowany obserwator stosunków europejskich, p. Edgar Mowrer z Chicago, słusznie podnosi (w książce „Niemcy cofają wskazówki zegara"), że istotą militaryzmu jest odwrócenie normalnego stosunku wojska do władz cywilnych. W tym sensie republika niemiecka, podporządkowująca swą armję tylko prezydentowi Rzeszy — podobnie jak to przewiduje projekt konstytucji p. Cara — była ze swą stutysięczną armją zaciężną bez porównania bardziej militarystyczna od Francji z wielokroć liczniejszem wojskiem poborowem, ściśle podporządkowanem władzom cywilnym republiki i kierowanem zazwyczaj przez cywilnego ministra.

System ten jest świetny dla każdego, kogo wyposaża on w moc komenderowania; nawet kapral będący panem życia i śmierci drużyny żołnierzy, ma w tym systemie miejsce odpowiedzialne i dające zadowolenie. System ten jest świetny także i dla tych, którzy zostali zobowiązani tylko i wyłącznie do posłuszeństwa, którzy stoją na najniższym szczeblu hierarchji i nie mają już nikogo pod sobą — **pod warunkiem, że system zapewnia osiągnięcie swego celu, to jest zwycięstwa**, i to na trwałe.

Tymczasem na wojnie, jak na wojnie: aby jeden mógł zwyciężyć, drugi musi przegrać. Przechwałki generałów Napoleona III, pogróżki rosyjskie: „czapkami zarzucimy" Japończyków, pewność siebie Moltkego, który w dniu wybuchu wojny światowej poszedł spać spokojnie, twierdząc, że do ostatniego guzika u kamaszy żołnierskich wszystko jest w najlepszym porządku — okazały się nieusprawiedliwione. Wprawdzie legenda o r. 1918 zapewnia, że armia niemiecka w polu nie została pokonana, a zawiodła tylko ludność cywilna, której widocznie jeszcze za mało dyscypliny nałożono; ale my to między bajki włożymy.

Otóż przerzucanie obyczajów i karności wojskowej, a raczej wojennej, na całą ludność czasu pokoju przy pomocy faszyzmu, może mieć cel dwojaki. Albo jest to — przyznane czy nieprzyznane — **przygotowanie się do nowej wojny**, obojętne czy pomyślanej jako wojna zaczepna, czy jako wojna odporna ze złymi sąsiadami. W tym wypadku pozostaje tylko stwierdzić, że faktycznie wojna ostatnia nie miała zwycięzców, ani zwyciężonych, o ile pominąć nowy statut terytorjalny świata; przegrali ją wszyscy jej uczestnicy, przegrał ją cały świat i do dzisiaj nie może się wylizać z zadanych ran gospodarczych. Wojna przyszłości wedle zgodnych przewidywań nie pozostawia żadnej nadziei dla kultury i cywilizacji europejskiej, gotując jej los wielkich niegdyś kultur Wschodu, gdzie dzisiaj na ruinach metropolij pasterze pasają owce. A **w takim razie cała ta droga jest zła** i bez względu na to, kto, gdzie i przeciw komu gotuje nowe wojny, jest prawem samoobrony, obrony koniecznej, ze strony ludzkości, by możliwościom wojennym położyła kres i przecięła je bezapelacyjnie.

Pozostaje także do udowodnienia, że system ten gwarantuje zwycięstwo militarne, a przynajmniej powiększa jego szanse. Doświadczenia historji, od wojen grecko - perskich aż do wojny światowej przemawiają przeciw tej hipotece, o ile się nie da wiary tezie militarystów niemieckich o „ciosie sztyletu w plecy", zadanym przez rewolucję listopadową 1918 r. Armja, „którą do boju popędzają biczem" (Konrad Ujejski), bez względu na jej siłę liczebną, ostatecznie przegra, o ile tylko naród będący przedmiotem najazdu ma wolę walki i obrony i o ile ze swej strony ma czego bronić.

Albo też zwycięstwo ma być odniesione **we własnym kraju.** Nad kim? Nad tą samą ludnością, która ma stanowić stuprocentowy aparat współczesnej Sparty, wojującego państwa? I w jakim celu?

Państwo jest celem samo w sobie — tak brzmi nowoczesne objawienie z góry Synaj. Ale te puste dźwięki **niczego nie wyjaśniają.**

Andrzej Sierp.

Wypadki z elektrycznością

Niedawno zdarzył się wypadek śmiertelnego porażenia prądem dwócth robotników i ciężkiego poparzenia trzeciego robotnika w pobliżu fabryki blachy cynkowej w Kostuchnej pod Piotrowicami Śl. (pow. Pszczyński).

Wypadek ten spowodował przewrócenie się słupa żelaznego na przewody prądu o wysokiem napięciu.

Z danych statystycznych Zakładów Ubezpieczenia wynika, że na terenie Polski zdarza się corocznie około 95 wypadków ciężkiego porażenia prądem przy pracy, z których 40, czyli prawie połowa, wypadków śmiertelnych.

Ostatnio przeprowadzone badania wykazały, że wypadki porażenia prądem wysokiego napięcia są stosunkowo rzadsze od wypadków porażenia prądem niskiego napięcia; pierwszych jest około 30 proc., drugich zaś około 70 proc. ogólnej liczby wypadków.

Najczęściej zdarzają się wypadki porażenia przy przewodach napowietrznych (35 proc.), z których 75 proc. kończy się śmiercią; drugie miejsce zajmują wypadki przy urządzeniach rozdzielczych i przełącznikach (13 proc.); trzecie miejsce — przy lampach (11 proc.).

TYLKO SZYBKA POMOC RATUJE RAŻONYCH ELEKTRYCZNOŚCIĄ.

Szybka i fachowa pomoc lekarska w nieszczęśliwych wypadkach przy pracy ma doniosłe znaczenie w zwalczaniu następstw wypadków. Nawet drobne uszkodzenia mogą mieć poważne następstwa, jeśli odrazu nie zostały należycie opatrzone.

Tem większe znaczenie ma pierwsza pomoc w wypadkach ciężkich, np. w porażeniach elektrycznością. Lekarz angielski Willis Maclochlon zestawił 600 wypadków porażeń elektrycznością, z których część zakończyła się śmiercią. Z analizy przebiegu tych wypadków wynika, że los porażonego zależy nietylko od napięcia prądu, czasu jego działania na człowieka, ale i od szybkości akcji ratunkowej. Gdy zabiegi ratunkowe stosowano późno, porażeni przeważnie ginęli; natomiast nawet w ciężkich wypadkach porażenia prądem elektrycznym, jeśli natychmiast zastosowano sztuczne oddychanie, jeśli był pod ręką aparat tlenowy, strzykawka, środki cucące i jeśli porażonym zajęła się osoba wykwalifikowana w ratownictwie, udawało się przywrócić mu życie.

Dowodzi to raz jeszcze, że każdy warsztat pracy, w którym są instalacje elektryczne, powinien rozporządzać niezbędnemi przyrządami i środkami ratowniczemi oraz osobą, wykwalifikowaną w niesieniu pierwszej pomocy porażonym. W mniejszych zakładach może to być ktoś z personelu pracującego, w większych osoba fachowa. Oprócz tego wszyscy pracownicy powinni być pouczeni, jak należy zachować się, aby uniknąć porażeń i jak udzielić pierwszej pomocy porażonemu. W miejscach niebezpiecznych powinny wisieć tablice ostrzegawcze.

Medycy polscy za rewizją granic?!!!

W Belgradzie odbywał się w tych dniach zjazd Wszechsłowiańskiego związku medyków, w którym wzięła udział również liczna stosunkowo delegacja polska. Rozpatrywane były wszelkie problemy zawodowe medyków, jak reforma studjów medycznych, sprawa praktyki lekarskiej na klinikach, kwestja unifikacji studjów medycznych w państwach słowiańskich i t. p. Zjazd miał być również manifestacją wspólnoty słowiańskiej i jako taki miał solidarnie przeciwstawić się **wszelkim zakusom rewizjonistycznym na państwa słowiańskie.**

Pisma czechosłowackie piszą o dziwnem stanowisku delegacji polskiej. Chodziło o to, czy antyrewizjonistyczny manifest ma być odczytany na plenum zjazdu. **Polacy przeciwstawili się temu.** „Narodni Listy" praskie, które przynoszą obszerne sprawozdanie ze zjazdu, zaznaczają, że Polacy w drodze na zjazd zatrzymali się przez trzy dni w Budapeszcie, gdzie Węgrzy **okazale ich podejmowali.** Przeciwstawiając się wnioskowi o odczytanie manifestu na plenum zjazdu, — piszą „Narodni Listy" — Polacy zapomnieli, że rewizja dotyczy też **w pierwszym rzędzie Pomorza polskiego.**

Czechosłowacka delegacja wobec tego zażądała przerwania obrad na pięć minut, poczem po naradzie ustami przewodniczącego wyraziła ubolewanie, że kwestja rewizjonizmu, bolączka wszystkich państw, należących do Wszechsłowiańskiego Związku Medyków nie jest omawiana na plenum kongresu. Dalej czechosłowacka delegacja oświadczyła, że nie widzi raison d'etre trwania Wszechsłowiańskiego Związku Medyków. Tylko dlatego, że czechosłowackiej delegacji chodzi o sprawę i że wierzy, że dyrektywy polskiej delegacji nie będą w przyszłości **tak ściśle związane z polityką**, delegacja nie wysnuwa żadnych konsekwencyj. W tej samej korespondencji „Narodnich Listów" zaznacza się, że dalszym cieniem w postępowaniu Polaków jest fakt, że obecnie praktykuje w Polsce 40 węgierskich medyków, podczas gdy z Czechosłowacji nie dostał się do Polski ani jeden.

W kołach medyków czechosłowackich w Pradze zapanowała z tego powodu wielka konsternacja. Jeszcze niedawno tesame koła medyków urządziły w Pradze wieczór, na którym omawiano przyszłą wycieczkę do Polski i kwestję wymiany studentów. Obecnie więc zrozumiałe jest rozczarowanie. Powszechnie jednak panuje przekonanie, że jak wszystko, tak i to nieporozumienie ma charakter tylko przejściowy i wynikło tylko na tle ogólnych nieporozumień, trwających od kilku miesięcy. Wyraża się też przekonanie, że niebawem węzły współpracy studentów polskich i czechosłowackich będą jeszcze bardziej zacieśnione.

Ze Śląska Cieszyńskiego

—o—

JAK NAUCZYCIELE SANACYJNI UŚWIADAMIAJĄ LUD

W ostatnich dniach października 1933 roku odbywało się w sali gimnastycznej powszechnej szkoły we Wiśle zgromadzenie rodzicielskie, na które między innymi otrzymał zaproszenie także tow. Andrzej Pilch. W zaproszeniu było wyraźnie zaznaczone, że na końcu będzie dyskusja i „wolne wnioski i życzenia". Zabrawszy tedy głos, zwracał się tow. A. P. do nauczycieli z prośbą, aby więcej dbali o wychowanie dziatwy i jej dyscyplinę poza szkołą, ponieważ jemu samemu wydarzyło się, iż, gdy na drodze zwrócił chłopcom uwagę, że nie należy rozmyślnie patykiem wzniecać tumanów kurzu, ponieważ jest to szkodliwe dla zdrowia, przykre i wogóle niepiękne, wówczas jeden z owych chłopców zrobił mu... znaną propozycję, ale w narzeczu cieszyńskiem. Było to tem bardziej nieprzyjemnie, że tą samą drogą przechodzili właśnie obcy letnicy, na których przecież wiślanom powinno zależeć. Umiarkowana ta krytyka tow. A. P. wywołała ostrą odpowiedź panów nauczycieli, a w dalszym ciągu nielada zemstę. W kilka dni potem wezwał kierownik szkoły p. Michał Cieślar tow. A. P. do swojej kancelarji, gdzie mu oznajmił, że „za obrazę nauczycieli" skazany zostaje na grzywnę w wysokości 10 zł. Zauważyć należy, że tow. A. P. jest ubogim robotnikiem, który zarabia w tartaku dziennie po 2 zł. 80 groszy przez najwyżej siedm lub ośm miesięcy w roku, a ma do wyżywienia żonę i sześcioro dzieci! Oczywiście tow. A. P. zaprotestował i zażądał przesłuchania świadków, którzy stwierdzą, że mówił na zgromadzeniu prawdę. Świadków tych jednak wcale nie wzywano, ale za to otrzymał tow. A. P. dnia 7 lipca 1934 r., datowane dnia 8 czerwca 1934 za numerem 12/29 pismo Rady Szkolnej Powiatowej w Cieszynie, że, ponieważ grzywny 10 zł. nie zapłacił, ma się stawić do sądu w Skoczowie, celem odsiedzenia 48 godzin aresztu!! Niesłychane! Wezwanie to podpisał jakiś „p.o. inspektor szkolny" z nieczytelnym podpisem. Jakiem prawem? Na zasadzie jakiego to przepisu prawnego karze się obywatela państwa **za nic**, w najdosłowniejszem tego słowa **znaczeniu za nic?!** Toż w przyszłości pierwszy lepszy „trzcinkarz" (tak na Cieszyńskiem nazywają nauczycieli, nadużywających prawa karania dzieci) będzie nakładał na wolnych obywateli kary za chodzenie po drodze gminnej, lub za oddychanie powietrzem. Tow. A. P. wniósł odwołanie i skargę do wydziału oświecenia publicznego w śląskim urzędzie wojewódzkim w Katowicach — przeciwko temu zupełnie bezprawnemu, a nadto najzupełniej niesłusznemu wyrokowi, który dyszy poprostu sanacyjno-nauczycielską pyszałkowatością i nienawiścią do klasy robotniczej. Nauczycielstwo będzie musiało uczynić wielki wysiłek moralny, aby się wyzbyć tej zarazy moralnej, jaką zasiała wśród nauczycielstwa era — Smulikowszczyzny.

Przypominamy, że na owem zgromadzeniu rodzicielskiem podnoszono także skargi na nieporządki w szatni i na „brak dozoru" podczas przebierania się dzieci do gimnastyki. Ale o tem jakoś p. kierownik Cieślar i pan „p. o. inspektora" zapomnieli w myśl przysłowia: „Si non caste, tamen caute". (Jeżeli nie cnotliwie, to przynajmniej ostrożnie), czyli: po sanacyjnemu... T. Rr.

ZE SZTUKI

—o—

„SZTUKI PIĘKNE". Zeszyt 5 rocznika X (maj 1934) ukazał się w handlu. Ozdobiony 24 całostronicowemi rotograwjurami z dzieł wystawionych na tak zw. „Salonie 1934 Kraków", poświęcony jest temu „Salonowi". Uwagi na ten temat zamieszcza dr. Wł. Terlecki, zaś dr. M. Skrudlik porusza niezwykle doniosłą sprawę współczesnej sztuki kościelnej. „Sztuki Piękne" można przenumerować we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk Pięknych", w cenie 14 zł. (z przesyłką) kwartalnie. Oddzielny zeszyt „Sztuk Pięknych" kosztuje 5 zł. (z przesyłką 5'20 zł.).

—ooo—

MICHAŁ ARLEN 13

LILLA KRYSTYNA

Summerest odpowiadał bardzo gustowi młodych dziewcząt, a Lilla Krystyna nie byłaby młodą ośmnastoletnią dziewczyną, gdyby od czasu do czasu nie zadurzyła się w przystojnym chłopcu. Ale Neville Parven wcale się tem nie przejmował. Był głęboko przeświadczony, że nikogo nie pokochała jeszcze naprawdę. I równie głęboko był przeświadczony, że jeśli kogo pokocha, to na zawsze. Czuwał nad nią bardzo troskliwie i będzie czuwał w dalszym ciągu. Ale na razie, dlaczego by się młoda dziewczyna nie miała bawić?

— I jakże tam, Lillo Krystyno, co słychać z twoją wielką miłością?

Była w tej chwili bardzo zajęta nalewaniem mu herbaty.

— Przejrzałaś go już? — zażartował.

Podała mu filiżankę. — Kogo miałam przejrzeć?

— No, przyznasz, że nie jest olśniewający?

— Och nie, zbyt olśniewający nie jest...

Sączył herbatę w zamyśleniu. Zauważył, że Lilla Krystyna nie była usposobiona do rozmowy. Zdawało mu się, że jest trochę blada, jakby wyczerpana. Często cierpiała na ból głowy. Taki ból głowy zazwyczaj wynikał z tego, że chcąc wyglądać powabniej, podczas całego week-endu nie używała binokli. Prawdopodobnie zmądrzeje rychło i pod tym względem.

— Ból głowy, maleńka?

— Tak, trochę.

— Czy chcesz może być sama?

— Och nie, byłam sama przez całe popołudnie.

— Co, całe popołudnie spędziłaś sama!

Przytaknęła w milczeniu i szybko odwróciła głowę.

Coś tu nie jest w porządku. Neville Parven trochę się zaniepokoił. Sączył herbatę, zamyślony.

— Co się stało, dziecino?

— Nic, kochany, nic takiego.

Zdawało mu się, że dziewczyna walczy ze łzami. Łzy drżały w jej głosie. Kto wie, czy nie najlepiej zrobi, siedząc spokojnie i pozwalając się jej wypłakać, jeśli potrafi płakać. Więc siedział spokojnie, trochę zaniepokojony.

A dusza Lilli Krystyny chora była z udręki. Dobroć i przywiązanie i ufność Nevilla były czemś ponad jej siły. Okropne, że musi go oszukiwać.

Przez cały dzień rosła w niej trwoga, a teraz trwoga ta zaciemniała jej całe życie. Bo o miłości, nie, o miłości nie śmiała już myśleć. Och, co ona zrobiła, co ona zrobiła? I trwoga rozpostarła nad nią swe czarne skrzydła i tak ją oślepiła, że nie mogła już widzieć Ivora, poprostu nie mogła go widzieć. A przecież nie myślała o niczem innem, jak tylko o tem, by go pocieszyć! Wydawał się jej zawsze tak władczym i wyniosłym, a nagle przyszedł do niej taki nieśmiały i nieszczęśliwy. Och, pragnęła go tylko pocieszyć, spędzić mu z czoła te posępne, trwożne myśli. I oto jego trawiąca nieśmiałość wsunęła niejako rękę do jej ciała i wyjęła jej serce. I zatraciła się w nim.

Ale przez cały dzień gnębiła ją trwoga, czyniąc ją całkiem bezwolną. Czuła, że nigdy go już nie zobaczy i straszną ponieść musi karę. Och, co ona zrobiła, co zrobiła? A oto siedzi Nappie, taki miłujący i ufny, i sądzi, że może to wszystko traktować jeszcze humorystycznie.

Zaczęła łkać cichutko, sądząc, że nie usłyszy. Ale nie mogła opanować łkania, nie mogła go powstrzymać, unosiło ją, drwiło z niej poprostu, nie pozwalając się uciszyć — aż ją zdradziło. A wtedy Neville Parven, nie licząc się z własnemi uczuciami, postanowił odnosić się przyjaźnie do Summeresta, skoro ona go kocha i spełniając to, co uważał za prosty obowiązek, poszedł odrazu do jej ojca i powiedział mu, że nadszedł czas, by Lilla Krystyna wyszła za człowieka, którego kocha.

ROZDZIAŁ IV.

Po ślubie, Lilla Krystyna zaczęła swą miłością do męża szafować bez miary i opamiętania. Miała wtedy lat niespełna dziewiętnaście.

Na nic nie zdały się ostrzeżenia doświadczeńszych kobiet, że w ten sposób mąż rychło się nią znudzi. Na nic nie zdało się, gdy jej mówiły, że jest taka młoda i że oboje mają jeszcze przed sobą tak długą drogę, a nigdy przecież niewiadomo, co w trawie piszczy.

Nie potrafiła być inną. Próbowała, ale niechętnie, półsercem. Rychło doszła do przekonania, że należy do tych słabych kobiet, które w znacznej mierze przyczyniły się do uczynienia z kobiet niewolnic, jakiemi są, a raczej były. Okazało się, że całkowicie brak jej tego, co ludzie nazywają dumą. Nieraz myślała, że nie powinna być tak uległą wobec Ivora.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Oświadczenie p. Michałowskiego

P. minister sprawiedliwości Czesław Michałowski oświadczył więc publicznie, że środowisko, z którego wyszedł zabójca min. Br. Pierackiego, zostało ujawnione. Jest to środowisko U. O. N. (Ukraińskiej Organizacji Narodowej). P. Michałowski podał swoje twierdzenie w formie najzupełniej kategorycznej; tak przedstawiają się *wyniki śledztwa;* dalszy bieg rzeczy zależeć będzie już niebawem od rozprawy sądowej, p. Michałowski poinformował bowiem przedstawicieli „Gazety Polskiej", że — z wyjątkiem bezpośredniego zabójcy — inni uczestnicy tego aktu terorystycznego znajdują się w rękach polskich władz śledczych; w ujęciu jednego z nich pomogły sprężyście władze policyjne niemieckie.

**

U. O. N., jak dotąd. nie wzięła na siebie, o ile wiemy, odpowiedzialności jawnej za śmierć min. Pierackiego; zamach warszawski byłby jednocześnie pierwszą bodaj próbą wyjścia akcji terorystycznej U. O. N. poza terytorjum województw południowo-wschodnich —— byłby *zmianą aktyki* skrajnego odłamu ukraińskiego prądu faszystowskiego, nastawionego w latach ostatnich przedewszystkiem przeciwko Związkowi Republik Sowieckich.

Ale te wszelkie rzeczy mogą być wytłómaczone rozmaicie. Proces sam borski rzucił niezbyt dawno światło bardzo jaskrawe na *stopień rozkładu wewnętrznego* środowiska U. O. N. ukraińska prasa socjalistyczna, radykalna i „undowska" podnosiła ten fakt z całą odwagą i z całą otwartością; od środowiska, przeżartego „obcemi agenturami", zdążającemi we wręcz przeciwstawnych kierunkach, niepodobna oczekiwać ani konsekwencji w taktyce, ani przemyślenia przez kierownictwo skutków takiego czy innego posunięcia takiej czy innej grupy *wewnętrznej konspiracji.*

Dla nas ważne są w tej chwili dwie sprawy, związane ściśle z oświadczeniem p. Michałowskiego:

1) *Byłoby dzikim nonsensem*, gdyby ktokolwiek w Polsce chciał obarczać odpowiedzialnością za śmierć min. Pierackiego *społeczeństwo ukraińskie*, jako takie;

2) U. O. N. nie jest „unikatem" w życiu Europy dzisiejszej; U. O. N. —— to kość z kości i krew z krwi prądu faszystowskiego, ściślej: *odmiany hitlerowskiej* tego prądu; U. O. N. — to jeden z oddziałów „szturmowych" Rosenberga w jego „wielkim planie" pochodu na Wschód przeciwko Sowietom; U. O. N. — to „hetman" Skoropadskij, to „schody kuchenne" oddziału II sztabu „Reichswehry" i jakiegoś tam wydziału tajnego berlińskiego Ministerjum Spraw Zagranicznych; no, i „czynnik nieobliczalny" — *międzynarodowa prowokacja.*

Co się tyczy punktu pierwszego chcę wierzyć, że nikomu rozsądnemu „nowa pacyfikacja" nie przyjdzie do głowy.

Jeżeli idzie o punkt drugi, — warto przypomnieć uchwałę Rady Naczelnej Polskiej Partji Socjalistycznej z przed kilkunastu miesięcy, uchwałę, stwierdzającą, że światowy prąd faszystowski skierowany jest o*biektywnie* przeciwko Polsce i że wciągnięcie Polski w orbitę tego prądu — czy w ujęciu „rzymskim", czy też w ujęciu „berlińskim" — było i pozostaje prawdziwie tragicznem nieporozumieniem.

Czas ostatni, by kraj zrozumiał tę prostą prawdę.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Henryk Mann

Na ulicy

Berlin, plac Norymberski. Fasada jednego z domów pokryta jest od góry do dołu olbrzymim portretem „wodza". — Każdy przechodzień obowiązkowo podnosi do góry rękę i woła: „Heil Hitler!"

Pewien człowiek prosi drugiego o ogień. Podczas gdy papierosy stykają się z sobą, drugi przechodzień odskakuje.

— Pan opluł moją swastykę!

— Ja? Przeciwnie. Heil Hitler!

— To jest zamaskowany marksizm. Muszę zrobić na pana doniesienie. Do szturmowca: Proszę zabrać z sobą tego człowieka! Opluł swastykę.

Obwiniony: Jestem aryjczykiem i antymarksistą. Koledzy, puśćcie mnie! — Dziś formuje się pochód Frontu pracy. Muszę pójść, jako niemiecki przedsiębiorca, w jednym szeregu z niemieckimi robotnikami!

Szturmowiec: Stać! Swastyka na piersi tego tam człowieka jest wilgotna. — Stwierdzam, że to jest ślina.

Obwiniony: Nie moja!

Widz: A jednak! Ja widziałem.

Drugi widz: Prosił tego pana o ogień specjalnie w tym celu, aby mógł opluć swastykę.

Człowiek z swastyką: Czy nie tak mówiłem odrazu?

Szturmowiec, do obwinionego: Pójdzie pan ze mną.

Obwiniony krzyczy z trwogą: Nie! Chcę także złożyć zeznania. Noszę sztuczną szczękę, która sama pluje.

Szturmowiec: Pańska szczęka nic mnie nie obchodzi. Za mną!

Chwyta go za ramię.

Obwiniony, w rozpaczy: Heil Hitler! Opluwa swastykę szturmowca.

Szturmowiec: Na gorącym uczynku! Chłopcze, zostaniesz przesłuchany. W naszym oddziale szturmowym.

Aresztowany wydaje jęk, w przeczuciu „przesłuchania" przez oddział szturmowy.

Pochód Frontu pracy maszeruje przed wielkim portretem. Jednogłośny okrzyk Niech żyje wódz! Przyjaciel robotnika! Niech żyje kanclerz ludowy!

Dobrze odziani panowie, maszerujący w pochodzie, wołają głośniej i podnoszą rękę wyżej, niż tłum źle ubranych mężczyzn.

Kobieta w gromadzie ludzi, potrząsa zaciśniętą pięścią w stronę portretu „wodza": Cudzoziemiec!

Szturmowcy, eskortujący pochód, napadają na nią, wykręcają jej ramiona, tak, że kobieta wyje.

Szturmowcy: Znieważenie wodza! Ty bestjo marksistowska, zapoznasz się z nami.

Kobieta: Nie miałam na myśli Austrjaka! Myślałam o pewnym Białorusinie. Bawi się on w policję pomocniczą i rozbił mojemu mężowi głowę. Mój mąż zaginął. Cudzoziemiec może teraz bezkarnie sprzątnąć Niemca.

Szturmowiec odwraca klapę jej żakietu. Pod klapą widać gwiazdę sowiecką.

Szturmowiec: Mamy cię.

Kobieta dostaje kilka uderzeń pałkami gumowemi w głowę i mdleje.

Aresztowany za plucie woła z entuzjazmem większym jak wszyscy inni: Zabić to bydlę! Precz z Marxem! Niech żyje Hitler!

Szturmowiec, który go aresztował: Dlaczego opluł pan swastykę?

Aresztowany: Całkiem mimowoli!

Szturmowiec: I to dwukrotnie!

Aresztowany: Tragiczny zbieg okoliczności! Moja szczęka.

Mały, ciemnowłosy pan: Ofiaruję się wyjaśnić tę sprawę naukowo. Jestem dentystą.

Szturmowiec: Czy pan jest żydem?

Pan: Tylko częściowo. Zaliczam się do przyciemnionych ćwierć - Germanów jak nasz Goebbels.

Szturmowiec: Bezczelność! Niech pan nic nie wyjaśnia, zwłaszcza naukowo. Nauka to zamaskowany marksizm. Za mną!

Puszcza aresztowanego za plucie. Ten zajmuje bezwłocznie miejsce w pochodzie Frontu pracy i objawia dziki entuzjazm.

Ciemnowłosego pana odprowadzają wśród celnych kopniaków w krzegosłup. Podczas gdy plac się opróżnia, z przyległej ulicy dochodzi przeraźliwy krzyk.

Zakłopotani zwycięzcy

Z okazji niemniej wspaniałego, jak kolosalnego „zwycięstwa" B. B. W. R. w t. zw. wyborach samorządowych, p. pułk. Sławek, dowódca „zwycięskiego" stronnictwa, wydał rozkaz dzienny — instrukcję na temat przyszłej gospodarki „zwycięzców" w samorządach. Obok bardzo racjonalnych, choć może cokolwiek spóźnionych, zaleceń oszczędnościowych, p. pułk. Sławek także daje wskazania:

„Powołując znaczny zastęp nowych ludzi do samorządu, można było przeliczyć się (!) co do niektórych osób. Jeżeli gdzie takie pomyłki ujawnią się, nie należy ich ukrywać. Nie trzeba tuszować żadnych niewłaściwości".

Charakterystyczne, że to samo niemal ostrzeżenie powtórzył na zjeździe „działaczy B. B. W. R." p. min. Kościałkowski, który, według relacji półurzędowej „Iskry", „nawiązał do niedawno wypowiedzianych obaw (!) prezesa Sławka na temat niebezpieczeństwa, jakie grozić może ze strony mniej przygotowanych ludzi nowych, którzy weszli do samorządów. Mogą wśród nich znaleźć się i tacy, u których chęć pokazania co dobrego zrobić potrafią, jest większa, aniżeli znajomość istotnych potrzeb i możliwości..."

„Nowi ludzie"... Zapewne, — wiadomo to przecież powszechnie, że na listach wyborczych „sanacji moralnej" mógł znaleźć się każdy, kto chciał, i że faktycznie listy te zawierały, prócz nazwisk działaczy z nieprzeliczonych brygad „sanacyjnych", również nazwiska endeków i chadeków chrześcijańsko-socjalnych i socjalno-chrześcijańskich, sympatyków p. Kulisiewicza i wogóle najrozmaitszych mniej lub więcej sprytnych łowców posad stanowisk samorządowych. I dlatego rozumiemy dziś doskonale „obawy p. Sławka i współczujemy zażenowanym minom wczorajszych „triumfatorów". A to zakłopotanie i ta niepewność są tem większe że zbyt gwałtowne „ujawnianie pomyłek" i zbyt gorliwe tępienie „niewłaściwości" może pozbawić partję rządową w pocie czoła zdobytej... większości w wielu, wielu miastach i miasteczkach. Sytuacja jest istotnie trudna i drażliwa. Co będzie np., jeśli w 32-osobowej Radzie Miejskiej wśród 24 radnych „sanacyjnych" wypadnie ujawnić — 12 „pomyłek"?... Co będzie wtedy?!...

x.

Trudno dyskutować z psychozą

Napisaliśmy kilka dni temu, że obóz t. zw. narodowy patrzy na rzeczywistość polską przez „różowe okulary"; „Gazeta Warszawska" odpowiedziała nam w dn. 9 lipca. Argumenty „rzeczowe" pozostają na uboczu; na pierwszy plan występuje „argument specjalny":

„...Inne grupy nie potrafiły wyzwolić się z pod wpływów, jakie żydzi w drodze pośredniej czy bezpośredniej na nie wywierają i nie umiały ocenić całej doniosłości tego zagadnienia.

Dlatego też patrzą często bardzo na życie i jego fluktuacje *przez żydowskie okulary*". (podkr. nasze).

Te „inne grupy" — to jesteśmy także i my. Cóż o tej całej kombinacji... socjologicznej powiedzieć? Pisaliśmy kiedyś o „psychozie antysemityzmu". Czy można dyskutować z psychozą? — Trzebaby raczej przesłać słowa ubolewania rodzinom, zagłębiać się ponownie w rodowód dwunastu apostołów, polemizować z teorją p. ministra propagandy „Trzeciej Rzeszy" Goebbelsa, że chrześcijaństwo — to akuratnie „żydowskie okulary", przez które patrzy na świat ludzkość i t. d., i t. p. Coby jednak wtedy rzekł ks. kardynał Kakowski?

By tedy zaoszczędzić „Gazecie Warszawskiej" przykrości, wzruszamy poprostu ramionami. Trudno dyskutować **z psychozą.**

**

„Kurjer Poranny", z pewnością zupełnie miarodajny, poinformował nas w tych dniach, że Rada Główna Zjednoczenia Zawodowego Polskiego „odskoczyła" od NPR., że pragnie być i „apolityczna", i „lojalna", i „rzeczowa", i wszystko, co chcecie.

Dobrze! dobrze! tych zapewnień o „lojalności" i o „rzeczowości" mamy — dalibóg — wszyscy po uszy. „Czwarta brygada" w r. 1926, no, jeszcze ujdzie; w r. 1927 — to już p. Car musi coś niecoś na jej korzyść „wyinterpretować"; w r. 1930 — to całkiem nierycersko; ale w r. 1934 — to poprostu niewiadomo, czy śmiać się, czy splunąć. Taka spóźniona „czwarta brygada"! „Słuchać hadko", jak mawiał nieboszczyk Podbipięta.

Ar.

Po krwawej rzezi

Omawiając morderstwa i samosądy hitlerowskie, będące konsekwencją rzekomej rewolty Roehma i Sp., ostrożny i poważny „TIMES" angielski, organ opinji konserwatywnej, wali prosto z mostu: „Niemcy powróciły do metod średniowiecza, są obecnie w stanie DZIKIEGO BEZPRAWIA i postawiły się same POZA NAWIASEM SWIATA CYWILIZOWANEGO"...

Niemniej oględny, półurzędowy „TEMPS" francuski pisze na ten sam temat: „We wszystkich stolicach europejskich panuje przekonanie, iż krwawa łuna masakry nie mieckiej musi wywołać KRZYK ZGROZY w całym świecie cywilizowanym. Istnieją metody postępowania i represje, których SUMIENIE NARODÓW nie potrafi darować nikomu".

Kapitalistyczny „NEW YORK TIMES", ustami germanofila senatora - Boraha, z okazji wydarzeń w Hitlerji głosi, że „USTRÓJ OPARTY NA ZBRODNIACH jest wyrokiem na sprawujących władzę i zapowiedzią szybkiej ich zagłady..." Organ amerykańskich przemysłowców „JOURNAL OF COMMERCE" uważa, że „państwo rządzące się według recepty Hitlera, dostarcza światu niezbitego dowodu, że jest ono tylko KOLOSEM NA GLINIANYCH nogach"... Głosów prasy radykalno - mieszczańskiej i robotniczej z umysłu na tem miejscu nie przytaczamy.

**

A cóż na to wszystko — pp. prof. Zieliński, Guttry i Targowski z „Polskiej Unji Intelektualnej"?... Niebardzo to jakoś z tym „odczytem" wyszło — prawda?...

Bd.

Centralne zagadnienie Europy

Nie było jeszcze wypadku, aby po jakimś zjeździe czy wizycie ministrów komunikaty urzędowe nie były przepojone optymizmem. Wszystko odbyło się dobrze, wszyscy są zadowoleni — oto zwykły sens tych komunikatów.

Ale takie komunikaty robione są dla opinji publicznej, za kulisami zaś, tj. wśród wtajemniczonych wersje zjazdowo-wizytowe brzmią mniej optymistycznie. Przykładem tego jest ostatnia wizyta p. Barthou w Londynie. Czytaliśmy, że p. Barthou jest zadowolony, prasa francuska też. — Prasa angielska jest powściągliwszą. — Jaki cel miała ta wizyta? Francja chce ograniczone Locarno zachodnie zamienić w uniwersalne, nazwane wschodniem, obejmujące wszystkie od niej na wschód położone państwa z Niemcami, Polską, Rosją, Małą Ententą włącznie. Cel ten może być osiągnięty tylko przy poparciu Anglji, która miałaby swą rolę gwarantki Locarna zachodniego rozszerzyć w ogromny sposób.

W Anglji, jak z głosów prasy wynika, wysłuchano grzecznie francuskiego ministra, przyznano, że koncepcja jego jest silną gwarancją pokoju, ale konkretnych zobowiązań nie przyjęto. Nazywa to prasa „platoniczną aprobatą", czyli — mówiąc językiem zwykłych śmiertelników — Anglja w razie czego nie poświęci kości ani jednego swego żołnierza w obronie planu francuskiego.

Dlaczego Anglja jest tak wstrzemięźliwą? Podstawą polityki angielskiej bez względu na to, czy ją robią konserwatyści, liberali, czy socjaliści, — jest nieprzyjmowanie konkretnych zobowiązań. — Anglja działa od wypadku do wypadku, jak wymaga jej interes. Gdy w roku 1914 Niemcy napadły na Belgję i zagroziły bezpośrednio Anglji, ta bez formalnego zobowiązania — istniała tylko niekompletna umowa Grey-Cambon, niezaprobowana przez rząd i nieznana parlamentowi — wzięła udział w wojnie, a raz wystąpiwszy, szła już konsekwentnie do końca. Teraz sytuacja jest inna: Anglja nie chce całkowitego pogromu Niemiec, równoznacznego z nadmiernem wzniesieniem Francji.

Dla Anglji koniecznem jest utrzymanie równowagi na kontynencie — silne Niemcy obok silnej Francji. Dlatego Anglja była gotową zgodzić się na dozbrojenie Niemiec, dlatego Henderson robi wszystko, aby wciągnąć Niemcy napowrót do konferencji rozbrojeniowej, co pociągnęłoby za sobą ich powrót do Ligi Narodów. Teza francuska o bezpieczeństwie wydaje się Anglji podejrzaną — jej zdaniem gwarancja angielska, tj. pakt locarneński daje Francji wystarczające bezpieczeństwo w miejscu najbardziej zagrożonem, tj. od strony Niemiec.

Jak powiedzieliśmy, wysłuchano w Londynie grzecznie propozycji p. Barthou, zgodzono się na wspólny komunikat, ale zachowano — wolną rękę. Mimo to nie należy ani na chwilę wątpić, że Anglja w razie czegoś stanie po stronie napadniętego czy sprowokowanego — szkoda tylko, że tak trudno ustanowić definicję, kto jest napadnięty, a kto sprowokował napad. Anglja robi swoje: chce pokoju, ale przygotowuje się na wszelki wypadek. Tu właśnie wchodzi w grę centralne zagadnienie polityki europejskiej: wszyscy chcą pokoju, a równocześnie konferencja rozbrojeniowa nie może się nawet zebrać. Pocieszają tylko, że może we wrześniu zbierze się nie pełna konferencja, ale jej prezydjum, czyli będzie znów kilkudniowe „poważne" gadanie.

ZAKOŃCZENIE ROZMÓW LONDYŃSKICH

Londyn, 12 lipca. Francuski minister marynarki wojennej Pietri zakończył swoje rozmowy z członkami rządu angielskiego w sprawie przygotowania konferencji morskiej i wyjechał do Paryża.

Słowacy przeciw rewizjonizmowi

NIE BĘDZIE POLSKO-WĘGIERSKIEJ GRANICY!

Obchód siedmdziesiątych urodzin przywódcy słowaków autonomistów, posła ks. Andrzeja Hlinki w Rużomberku na Słowaczyźnie zamienił się w potężną manifestację przeciwko wszelkim dążeniom rewizjonistycznym, skierowanym przeciwko całości republiki czechosłowackiej. W obchodach jubileuszowych wzięli również przedstawiciele polskiej młodzieży katolickiej w liczbie około 400, którzy mieli sposobność przekonać się, jak Słowacy zapatrują się na węgierską propagandę rewizjonistyczną, znajdującą ostatnio podatny grunt i w Polsce.

Delegację polską powitała ludność słowacka nadzwyczaj entuzjastycznie. Ks. Hlinka stosownie wykorzystał pobyt tak znacznej liczby Polaków na ziemi słowackiej i jasno, niedwuznacznie wyraził stanowisko słowackich nacjonalistów w stosunkach czechosłowacko-polskich. Andrzej Hlinka, zwracając się do delegacji polskiej podkreślił, że chciałby jeszcze dożyć tej chwili, kiedy wszyscy Słowianie, a zwłaszcza Czesi, Słowacy i Polacy podadzą sobie ręce, aby XX wiek do Słowian należał. Słowa Hlinki podkreślały jasno, że popieranie rewizjonistycznej propagandy węgierskiej ze strony polskiej jest niedorzecznością, a delegacja polska miała sposobność przekonać się, jak mylne są poglądy tych, którzy głoszą przyjaźń polsko-węgierską przeciw państwu czechosłowackiemu i propagują ideę wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Rużomberscy Słowacy zaprowadzili gości polskich na cmentarz w Czernowej, gdzie odpoczywają słowaccy męczennicy, zamordowani wystrzałami karabinów węgierskich żandarmów dnia 27 października 1907.

Nad mogiłami tych bohaterów słowackich delegacja polska musiała dojść do zrozumienia, że Słowacy już nigdy więcej nie chcą należeć do Węgier, gdzie przez wieki byli uciskani i gwałtownie wynaradawiani i że wobec tego nigdy nie uskuteczni się hasło polsko-węgierskiej granicy. Właśnie nad mogiłami w Czernowej Hlinka powiedział do przybyłych Polaków: „Słowacy już nigdy nie chcą żyć pod panowaniem Węgier i nigdy nikomu nie wydadzą ani piędzi ziemi". To powiedzenie przywódcy Słowaków niechaj będzie odpowiedzią dla tych, którzy ostatnio tak gorliwie popierają w Polsce propagandę węgierską.

—ooo—

Katastrofa pociągu pospiesznego pod Skawcami

Między stacjami Stryszów i Skawce na linji kolejowej Kraków—Zakopane, wykoleił się we środę około godz. 14.40 pociąg pospieszny, zdążający z Krakowa do Zakopanego. Z niewyjaśnionych powodów wyskoczyła z szyn lokomotywa oraz wóz służbowy, pociągając za sobą dalsze dwa wagony. Dwa wagony pozostały na szynach. Wypadków śmiertelnych z ludźmi na szczęście nie było, są natomiast ciężej i lżej ranni. Na miejsce katastrofy przybył pociąg ratunkowy z Suchej.

Jak się dowiadujemy, sześciu pasażerów odniosło lekkie rany od odłamków szyb względnie, spadających bagaży.

Katastrofa wydarzyła się niedaleko folwarku Dąbrówka. Jak wynika z zeznań maszynisty, który cudem wyszedł cało z katastrofy, w pewnym momencie uczuł on lekki wstrząs, przyczem lokomotywa zwolniła biegu. Po chwili dopiero rozległ się trzask pękających szyn i gruchotanych progów poczem lokomotywa stoczyła się z nasypu kolejowego. Miejsce katastrofy przedstawia straszliwy widok. Lokomotywa wjechała kilka metrów w orne pole i wryła się w ziemię. Wóz bagażowy nakrył ją częściowo, a dwa dalsze wagony pulmanowskie także wyskoczyły z szyn. Tor na przestrzeni ponad 150 m. jest całkowicie zniszczony.

Jedna z pasażerek, jadąca z Warszawy do Zakopanego, doznała złamania nogi. Reszta ofiar wypadku odniosła lżejsze rany.

Na miejsce katastrofy przybyła z Krakowa komisja śledcza celem ustalenia przyczyn katastrofy. Spowodu zatarasowania toru cały ruch kolejowy między Krakowem a Suchą skierowano na boczną linję Kalwarja — Wadowice — Skawce, toteż pociągi jadą ze znacznem opóźnieniem.

—ooo—

HUMOR i SATYRA

—o—

ŚWIADECTWO ZA WIERNĄ SŁUŻBĘ

Konserwa Agata służąca
była u mnie „do wszystkiego"
od maja miesiąca
roku dwudziestego szóstego.

Przez cały czas bez przerwy
Nie byłam kontenta z Konserwy:
kłóciła się z sąsiadkami
o klucz od góry,
o dostatki,
chwytała synekury
i tłuste posadki.
Coby się jej nie dało,
wciąż było mało!
A do roboty słaba,
słowem leń baba!

Jedną miała zaletę Agata:
nie była pyskata.
Na najgorsze wymyślanie
mówiła: Całuję rączki!
Najniższe uszanowanie!

Z powodu chronicznej śpiączki
odchodzi na moje żądanie,
dłużej jej znieść nie mogę,
krzyżyk na drogę!

Sanacja Bebeśińska.
pułkownikowa.

Kronika krakowska

—o—

SPRAWA TOW. DR. ROMUALDA SZUMSKIEGO. Tow. dr. Romuald Szumski, wiceprezes OKR Kraków-miasto i radny miejski wybrany z listy PPS, jak wiadomo, został aresztowany jeszcze w lutym br. za przemówienie na zgromadzeniu w Wieliczce i przebywa dotąd (piąty miesiąc) w areszcie śledczym w więzieniu św. Michała w Krakowie. Rozprawa przeciw tow. drowi Szumskiemu odbędzie się w poniedziałek dnia 16 bm. na sali Nr. 65 w krakowskim sądzie okręgowym karnym. Rozprawa toczyć się będzie przed sędzią jednostkowym, a bronić będzie adw. dr. J. Woźniakowski.

ZWOLNIENIE Z ARESZTU ŚLEDCZEGO. — Wczoraj został zwolniony z aresztu śledczego tow. Jan Dudziak z Trzebionki, sekretarz komitetu PPS Pozostawał on w areszcie w Krakowie od dnia 11 kwietnia br.

RUDAWA TOCZY SIĘ MĘTNĄ FALĄ. — Po wczorajszej porannej burzy, która przeszła w okolicach Krakowa i w naszem mieście, Rudawa przybrała nagle mętny, błotnisty kolor i uchodzi do modrej Wisły mętną strugą. — Przez cały dzień wczorajszy mieszkańcy naszego miasta, przechodząc nad brzegiem Wisły, obserwowali w rzece brudną wstęgę wody, oddzielającą się wyraźnie od czystego nurtu Wisły. Była to woda Rudawy, wpadającej pod klasztorem Norbertanek.

150 WETERANÓW Z 1863 ROKU. Ostatnie obliczenie Towarzystwa przyjaciół weteranów z r. 1863 wykazało, że w całej Polsce żyje tylko 150 uczestników powstania styczniowego. Połowa z nich wskutek sędziwego wieku i różnych chorób nie opuszcza swych mieszkań.

NOWY ROK SZKOLNY NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM. Uniwersytet Jagielloński otrzymał już zarządzenia ministerstwa oświaty w sprawie terminu rozpoczęcia nowego roku akademickiego. Administracyjnie nowy rok akademicki rozpocznie się dnia 1 września. Wpisy trwać będą od 24 września do 6 października, egzamina mają się zakończyć 29 września, a wykłady rozpoczną się 8 października. Podział roku pozostaje ten sam co dotychczas, mianowicie na trzy trymestry.

PRZEDŁUŻENIE WYSTAWY „SALONU". — Wobec dobrej frekwencji na ogólnopolskim „Salonie 1934" w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, a także licznych życzeń miłośników sztuki z prowincji, dyrekcja Towarzystwa postanowiła przedłużyć wystawę, aby dać możność jaknajszerszym rzeszom zapoznania się z ekspozycją, — której poziom artystyczny przewyższa wszystkie wystawy sztuki współczesnej, jakie ostatniemi laty widzieliśmy w Pałacu Sztuki. Obniżka cen biletów wstępu do 50 groszy, a dla wycieczek do 20 groszy od osoby, przyczyni się niezawodnie do wzmożenia ruchu na wystawie. Dyrekcja Towarzystwa, dążąc do popularyzacji sztuki, obniżyła również wydatnie ceny licznych i wartościowych premij, jakie posiada w swych składach i fakt ten przyczynił się w wysokim stopniu do licznych zakupów premij przez publicz-

ność zwiedzającą wystawę. Fundusze tą drogą uzyskane obróci dyrekcja na większe zakupy, które poczyni we wrześniu br. podczas wielkiej wystawy bieżącej, w której niezawodnie wezmą tłumny udział artyści nietylko krakowscy.

DYŻURY LEKARZY 13 lipca noc: 1) Dr. Redo Aleksander, ul. Felicjanek 6, tel. 182-57; 2) Dr. Landau Zygmunt, Zyblikiewicza 19, tel. 112-83; 3) Dr. Sokołowski Adam, ul. Starowiślna 62, tel. 142-04; 4) Dr. Statter Józef, ul. Karmelicka 46, tel. 117-66.

WODOCIĄG W LESIE WOLSKIM. Jak wiadomo, Rada miejska uchwaliła wybudowanie wodociągów w Lesie Wolskim. W bieżącym miesiącu przeprowadzono rurociąg od Bielan aż do polany Lea, na której stanie kawiarnia. W bieżącym roku przeprowadzony będzie rurociąg wodociągowy do krakowskiego „Zoo" w Lesie Wolskim. Wybudowany stawek dla ptactwa brodzącego będzie już w najbliższym czasie napełniony wodą.

ALPINIŚCI FRANCUSCY W TATRACH I KRAKOWIE. W dniach od 14 do 28 bm. będzie bawiła w Polsce zbiorowa wycieczka członków „Club Alpin Francais" w liczbie około 75 osób. Specjalnym celem wycieczki będzie zwiedzanie Tatr. Po zwiedzeniu gór i krótkim pobycie w Zakopanem, goście francuscy wyjadą do Czorsztyna, skąd czółnami przełomem Dunajca przez Park Narodowy w Pieninach przepłyną do Szczawnicy, zaś dnia 26 bm. przybędą do Krakowa i zwiedzą Wawel, zabytki naszego miasta oraz kopalnie soli w Wieliczce.

OŚWIETLENIE ELEKTRYCZNE UL. KRUPNICZEJ. Dnia 7 b. m. uruchomiła elektrownia miejska w Krakowie oświetlenie elektryczne ulicy Krupniczej piętnastoma lampami o mocy po 300 wat, z tych jest siedm lamp całonocnych, a ośm północnych. Jest to już trzecia ulica, która w tym roku uzyskała oświetlenie elektryczne. Poprzednio bowiem uruchomiono oświetlenie części plant oraz ul. Krowoderskiej.

ZASTRZELONY PRZEZ POLICJANTA PODCZAS UCIECZKI. Wczoraj około południa ulica Żmujdzka była widownią tragicznego pościgu za złodziejem, który zakończył się śmiercią uciekającego. Wedle opowiadania świadków, policjant gonił jakiegoś osobnika, który podobno usiłował popełnić kradzież. Na wołanie policjanta osobnik ów nie stanął. Wtedy policjant oddał kilka strzałów rewolwerowych w powietrze. Gdy mimo to osobnik ów nie zatrzymał się, policjant oddał w stronę jego strzał. — Osobnik uciekający, brocząc krwią, runął na ziemię. Kula trafiła w głowę. — Nim przybyło pogotowie ratunkowe, trafiony kulą policjanta osobnik zmarł. Stwierdzono na podstawie papierów, znalezionych przy nim, że nazywa się Baniak i liczył lat około 30. Ciało przewieziono trupiarką do zakładu medycyny sądowej.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj w południe w domu pod l. 31 przy ul. Mazowieckiej 20-letnia Marja Filipowska, służąca wypiła w zamiarze samobójczym kwasu solnego. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił desperatce pierwszej pomocy, poczem przewiózł ją do szpitala św. Łazarza. Powodem zamachu samobójczego była sprzeczka desperatki z pracodawcą.

PODPALIŁ MIESZKANIE SĄSIADKI I OSTRZELIWAŁ JE. W nocy ze środy na czwartek przy ul. św. Jana 9 rozegrało się niezwykłe zajście. Mieszkańcy domu zostali zaalarmowani strzałami a równocześnie zobaczyli na II piętrze w klatce schodowej płomienie. Strzały padały ze strychu a kule uderzały w ściany mieszkania Katarzyny Michalikowej na II piętrze. Strzelającego osobnika wkrótce przytrzymano i rozbrojono, odbierając mu rewolwer z kilkunastu nabojami. Równocześnie wyjaśniono tło całego zajścia. Mianowicie, mieszkający w tej realności Czesław Serafin (l. 32) malarz pokojowy, od dłuższego czasu żył w wielkiej niezgodzie z sąsiadką swoją Katarzyną Michalikową. Od czasu do czasu przychodziło między nimi do gwałtownych scen i awantur, które w dniu zajścia przybrały „strzelający" charakter. Serafin z zemsty za rozmaite psikusy Michalikowej, ułożył pod jej mieszkaniem drzewo, które następnie oblał terpentyną i podpalił. Następnie wybiegł na strych i stamtąd otworzył ogień rewolwerowy na mieszkanie Michalikowej. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności obeszło się bez ofiar. Awanturnik został aresztowany. Mimo późnej nocy przed domem przy ul. św. Jana 9, zebrały się tłumy publiczności.

PRZEZ OTWARTE OKNO. Do mieszkania Władysława Dobrowolskiego przy ul. Studenckiej l. 1, dostał się jakiś opryszek. Owocem tej niezwykłej wizyty była kradzież ubrania męskiego. P. Dobrowolski poniósł szkodę w wysokości 150 zł.

WRÓŻBY CYGANKI. Do mieszkania Róży Braufeld przy ul. Augustjańskiej 10, przyszła nieznana jej cyganka. P. Braufeldowa na nalegania cyganki, pozwoliła sobie wróżyć z ręki. W czasie tej wróżby cyganka skradła p. Braufeldowej ze stołu 2 pierścionki złote. Po wyjściu cyganki spostrzegła kradzież p. Braufeldowa, ale cyganki nie mogła już znaleść.

POŻAR OD BENZYNY. W mieszkaniu Alfreda Feiwelesa przy ul. Zygmunta Augusta 5, w czasie czyszczenia mebli benzyną przez Annę Urbańczyk, służącą, powstał ogień. Pożar ugaszono przed przybyciem straży ogniowej. Szkoda znaczna. Wypadku poparzenia nie było.

Sędzia ogłosił wyrok na Franciszka Małka

KTÓRY SIĘ POSTRZELIŁ W PONIEDZIAŁEK W SALI SĄDOWEJ

Wskutek tragicznego zamachu samobójczego Fr. Małka kom. skarbowego podczas odczytywania wyroku w ub. poniedziałek, sędzia dr. Janicki nie zakończył ogłoszenia tegoż. W chwili, gdy sędzia wymienił: oskarżony Franciszek Małek... oskarżony **Małek strzelił sobie w usta i padł zemdlony na ziemię.**

Ponieważ zapadła decyzja władz sądowych, aby jaknajprędzej odczytać dalszy ciąg wyroku, sędzia **dr. Janicki wezwał na dzień wczorajszy obwinionych i obrońców ich, aby wysłuchali dalszego ciągu wyroku.** Przed godz. 3.30 popoł. w gmachu krak sądu okr. karnego zjawili się obwinieni Oschnowitzowa i Kolber, **prócz obw. Małka,** który leży w szpitalu wskutek rany postrzałowej zadanej sobie podczas odczytywania przez sędziego wyroku. Przybyła tylko jego żona. Dalej zjawili się obrońcy **dr. Lustgarten, dr. Wahrenhaupt i dr. Woźniakowski** oraz prok. dr. Garbaczyński. — Punktualnie o godz. 3.30 popoł. wchodzi na salę **sędzia dr. Janicki z protokolantem i rozpoczyna odczytywać wyrok...**

Obrona prosi o głos i stawia wniosek na otwarcie rozprawy i przeprowadzenie na nowo postępowania dowodowego.

Sędzia dr. Janicki odrzuca wniosek, motywując, że rozprawa obecna wyznaczona została tylko celem ogłoszenia dokończenia wyroku gdyż została ona zakończona jeszcze przed nieszczęsnym strzałem osk. Małka w ub. poniedziałek.

Następnie sędzia dr. Janicki ogłasza dalszy ciąg wyroku. Ogłosił on wyrok tylko przeciwko Franciszkowi Małkowi, zasądzając go na 1 rok więzienia z zawieszeniem kary na 4 lata. Po ogłoszeniu motywów całego wyroku sędzia zamknął posiedzenie.

Obrona wniosła apelację od wyroku.

Zaznaczyć należy, że Oschnowitzowa skazana została jeszcze w poniedziałek na 8 miesięcy więzienia, zaś Kolber na 10 miesięcy więzienia.

Podczas ogłoszenia wyroku oprócz trybunału, prokuratora, obrony i oskarżonych oraz żony Małka nie było nikogo. **Publiczność nie jawiła się, gdyż nie wiedziano, że we czwartek będzie ogłoszony wyrok.**

—ooo—

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

BRACIA ADAMOWICZE CHCĄ OSIĄŚĆ NA STAŁE W POLSCE. Bracia Adamowicze opowiadają, że za pieniądze uzyskane ze sprzedaży samolotu pragną kupić mały mająteczek w Polsce i osiąść na stałe po zlikwidowaniu swoich spraw w Ameryce. W sobotę wystartują do Inowrocławia, aby wziąć udział w kujawskim zlocie gwiaździstym. Z Inowrocławia odlecą do Poznania, gdzie przyłączy się do nich kpt. Dąbrowski, który odtąd będzie im towarzyszył w locie po Polsce. Z Poznania trasa ich lotu prowadzi do Bydgoszczy, Częstochowy, Katowic, Krakowa, Lwowa itd. Lotnicy zwiedzą Gdynię, Wilno. Powrót ich do Warszawy nastąpi 4 sierpnia.

TYTOŃ JUGOSŁOWIAŃSKI ZA NASZE MASZYNY. Polski przemysł elektrotechniczny zaproszony został do wysłania swych eksponatów na wystawę, która będzie urządzona w przyszłym miesiącu w Zagrzebiu. Jugosłowiańskie sfery gospodarcze występują z propozycją zawarcia tranzakcji kompensacyjnych. W zamian za maszyny oraz urządzenia elektrotechniczne, oferuje Jugosławja 3 miljony klg. tytoniu.

OSKARŻONY PROSI O NAJSUROWSZY WYMIAR KARY. Przed sądem grodzkim w Chorzowie toczyła się 10 bm. rozprawa, w czasie której zaszedł fakt, rzucający ponure światło na dzisiejszą nędzę. Mianowicie na ławie oskarżonych zasiadł kilkakrotnie już karany 19-letni Augustyn Cyba, pochodzący z Chorzowa, któremu akt oskarżenia zarzucał dokonanie szeregu włamań mieszkaniowych na terenie Chorzowa i Katowic. M. in. Cyba dokonał włamania do mieszkania Stefana Warchata, w Chorzowie, gdzie skradł różne przedmioty, w miesiącu kwietniu dokonał włamania na strych domostwa Wilhelma Strzelczyka w Katowicach, a w maju br. zaś włamał się do mieszkania Adolfa Raszkego w Chorzowie.

Na rozprawie oskarżony przyznał się w zupełności do zarzucanych mu czynów, podając na swe usprawiedliwienie, że czynów tych dopuścił się z nędzy. Po zamknięciu przewodu sądowego sędzia zapytał się oskarżonego o życzenia, na co Cyba odpowiedział, iż prosi o najsurowszy wymiar kary. Zapytany, dlaczego o to prosi, oskarżony odpowiedział, iż będzie przynajmniej miał dach nad głową. Sąd wydał wyrok, na podstawie którego uznał Cybę winnym dopuszczenia się włamania w 5-ciu wypadkach i skazał go za każdy z wypadków po 6 miesięcy więzienia, tworząc karę łączną jednego roku więzienia. Obecna na sali matka oskarżonego zamierzała wręczyć synowi pożywienie, którego jednak Cyba nie przyjął, oświadczając, że w więzieniu będzie miał pożywienia dosyć.

SAMOBÓJSTWO DWÓCH PRZYJACIÓŁ Z POWODU ZAWODU W MIŁOŚCI. Nocy ub. na Wybrzeżu Kościuszkowskiem na skwerku wprost ulicy Tamki w Warszawie targnął się na życie, przecinając sobie skórę na przedramionach nożykami od maszynki do golenia, 25-letni Stanisław Jarocki, malarz. Gdy po chwili nadszedł kolega Jarockiego, 22-letni Roman Jarząbek, z rozpaczy uczynił tosamo, zadając sobie kilka ran ciętych w okolicy mostka i lewej dłoni. Na miejsce przybył lekarz pogotowia, który udzielił pomocy desperatom. Z przeprowadzonego dochodzenia wynika, że powodem targnięcia się na życie kolegów był zawód miłosny. Jarocki i Jarząbek, nakrótko przed targnięciem się na życie, byli w towarzystwie swych znajomych w mieszkaniu Jarockiego. Wychodząc z mieszkania, Jarocki powiedział: „Adieu, kochanko ma!" i zabrał 2 nożyki. Wszyscy udali się na wybrzeże kościuszkowskie. Tam prawdopodobnie wynikło nieporozumienie między młodemi parami, w następstwie czego młodzieńcy targnęli się na życie.

ROZPOZNANIE OSOBNIKA ROZSZARPANEGO PETARDĄ W BORYSŁAWIU. Jak donosiliśmy, w Borysławiu zaszedł tajemniczy wypadek wybuchu petardy w kieszeni młodego człowieka, który zjawił się u portjerki Anny Vogel. W czasie rozmowy w jej mieszkaniu, nagle wybuchła petarda, rozszarpując przybysza i równocześnie p. Annę Vogel. W pierwszej chwili nie można było rozpoznać zwłok młodego człowieka. Anna Vogel ciężko ranna także nie umiała wyjaśnić, kto to jest. Dopiero wystawienie na widok publiczny zwłok naprowadziło znajomych i krewnych zabitego, a zwłaszcza Józefa Janiowa, że jest jego brat Mikołaj.

Zmarły był znanym komunistą, który ukrywał się przed władzami, gdyż poszukiwany był listami gończemi przez sąd samborski, gdzie miał odpowiadać w procesie prowadzonym za działalność polityczną. Zmarły Mikołaj Janiow miał lat 24. Uczęszczał swojego czasu do gimnazjum, wiele czytał, był bardzo zdolnym człowiekiem. Miał również zacięcie artystyczne, próbował dostać się do filmu i w tym celu nawet wyjeżdżał do Warszawy.

Był synem niezamożnych rodziców — karany był już wielokrotnie za propagandę komunistyczną.

Do zbadania rodzaju bomby, którą został rozszarpany, sprowadzono specjalistę, który rzecz tę wyjaśnia.

KATASTROFA SAMOCHODOWA PODRÓŻNIKÓW AMERYKAŃSKICH PO POLSCE. W dniu 10 bm. w godzinach południowych, na szosie Chojnice—Tczew w odległości ok. 5 klm. od Chojnic, zdarzyła się katastrofa samochodowa. Duża limuzyna amerykańska uległa kompletnemu rozbiciu, jej pasażerów: amerykańskiego obywatela Ernesta Toepfera, jego żonę i dwoje nieletnich dzieci przewieziono nieprzytomnych do zakładu św. Boromeusza. Wypadek spowodowany został defektem tylnego koła, na którem pękła opona. Auto w krytycznym momencie rozwijało szybkość 100 klm. na godzinę, przyczem samochodem kierował właściciel p. Toepfer. Zbyt gwałtowne hamowanie pędzącego auta sprawiło, że samochód dwa razy wywrócił się w powietrzu i całą siłą uderzył podwoziem o

przydrożne drzewo. Samochód uległ doszczętnemu rozbiciu, grzebiąc pod sobą pasażerów. Właściciel samochodu Toepfer uległ złamaniu żeber i poważnym wewnętrznym obrażeniom, jego żona doznała zgniecenia klatki piersiowej. Dzieci wyszły z wypadku bez poważniejszych obrażeń.

STERYLIZACJA SPRZECZNA Z ENCYKLIKĄ „CASTI CONNUBII". „Osservatore Romano" podaje: Doszło do naszej wiadomości, że pewien profesor świętej teologji wysunął postulat, który obok innych momentów głosi, że znana ustawa o sterylizacji może być uzgodniona z encykliką „Casti connubii". Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia — pisze „Osservatore Romano", — że twierdzenie takie jest zupełnie fałszywe i pozbawione podstaw.

ŁAMACZ LODÓW „MAŁYGIN" PRZED NOWĄ PODRÓŻĄ DO ARKTYDY. W Archangielsku ukończono właśnie reparację znanego łamacza lodów „Małygina", który w najbliższych dniach uda się w wielką podróż arktyczną, aby zachować połączenie z polarnemi stacjami, które przez większą część roku bywają odcięte od reszty świata. Tylko latem jest możliwość dostarczenia im łamaczami lodów żywności i innych potrzebnych materjałów.

BANKIET NA CZEŚĆ ARTURA SZYKA W NOWYM JORKU. Federacja żydów polskich w Ameryce wydała bankiet na cześć znanego artysty Artura Szyka, którego wystawa cieszyła się niezwykłem powodzeniem w Brooklyn Muzeum. Obecnie „Statut Kaliski" Szyka znajduje się na wystawie w rezydencji Rosenbacha, najsławniejszego bibliofila i zbieracza amerykańskiego. Wśród żydów tamtejszych powstał projekt zakupienia pięknego iluminatorskiego dzieła Szyka i ofiarowania go w darze Muzeum Narodowemu w Warszawie.

TELEGRAMY

—o—

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO - NIEMIECKIE

Warszawa, 12 lipca (tel. wł.). Podjęto rokowania polsko-niemieckie o zawarcie umowy handlowo-kompensacyjnej. Suma obrotu w tym handlu między Polską a Niemcami ma wynosić 30 miljonów złotych.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 12 lipca (tel. wł.). — Dziś kurs bez zmiany: dolar w obrotach prywatnych 5'27 i trzy czwarte zł., w Banku Polskim 5:26 zł. Markę notowano 199 zł. za 100 marek.

Z ŁODZI DO BEREZY KARTUSKIEJ

Łódź, 12 lipca (tel. wł.). Wczoraj wyjechał z Łodzi do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej transport, złożony z siedmiu osób.

WIELKI STRAJK W ŁODZI

Łódź, 12 lipca (tel. wł.). W zakładach Scheiblera i Grohmana wybuchł strajk 2500 robotników. Powodem strajku jest stosowanie przez dyrekcję kar w związku z wprowadzeniem produkcji lnianej, do której robotnicy nie są przyzwyczajeni.

BOMBA W SALZBURGU

Wiedeń, 12 lipca. W Salzburgu dokonano zamachu bombowego na auto pewnego instalatora elektrycznego. Wybuchająca bomba zniszczyła auto doszczętnie, przyczem 6 osób znajdujących się w niem odniosło ciężkie rany. Aresztowano 7 osób podejrzanych o udział w zamachu.

PIETRI JESZCZE ZOSTAŁ W LONDYNIE

Londyn, 12 lipca. Francuski minister marynarki wojennej Pietri, który zamierzał dziś wracać do Paryża, postanowił odroczyć swój wyjazd do piątku.

Paryż, 12 lipca. Na dzisiejszej radzie ministrów złożył minister Barthou sprawozdanie z wyniku rozmów londyńskich. Wedle komunikatu oficjalnego rozmowy z członkami rządu angielskiego dotyczyły przedewszystkiem kwestji utrwalenia pokoju europejskiego i związanych z tem układów regjonalnych, wykazując zupełną jednomyślność stanowisk obu rządów.

LOCARNO WSCHODNIE I ROZWIĄZANIE KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Paryż, 12 lipca. Nawiązując do wyniku rozmów francusko-angielskich w Londynie Pertinax w „Echo de Paris" stwierdza, że projekt „Locarna wschodniego" powstał z inicjatywy Rosji sowieckiej. Jeżeli Niemcy i Włochy projektu tego nie aprobują, Francja nie spocznie w dalszych wysiłkach doprowadzenia do zawarcia układu między Rosją sowiecką, małą ententą, państwami bałtyckiemi i państwami bałkańskiemi. Układ ten miałby charakter czysto defensywny, na wzór paktu bałkańskiego. W tym kierunku zastrzegł sobie Barthou w Londynie pełną swobodę działania. Zadaniem rządu angielskiego będzie przekonać Rzym i Berlin o konieczności przystąpienia do układu. Tosamo zadanie przypadnie również posłowi brytyjskiemu w Warszawie. Dalej donosi Pertinax, że osiągnięto także porozumienie co do zwołania posiedzenia biura konferencji rozbrojeniowej we wrześniu. **Jeżeli jednak do końca roku bieżącego konferencja rozbrojeniowa nie doprowadzi do osiągnięcia rezultatów pozytywnych, wówczas zostanie rozwiązana.**

NIEBYWAŁE UPAŁY WE FRANCJI

Paryż, 12 lipca. Panująca od dłuższego czasu we Francji fala upałów, osiągnęła wczoraj punkt kulminacyjny. W Paryżu notowano 34 stopnie C. w cieniu, co przedstawia najwyższą temperaturę o tej porze roku od kilkunastu lat. Na powierzchni Sekwany płynie mnóstwo nieżywych ryb, które zginęły z niewyjaśnionych jeszcze przyczyn. Przypuszczają, że to masowe zdychanie ryb spowodowane zostało albo zatruciem chemicznemi odpadkami, których działalność spotęgowała się z powodu zmniejszonej ilości wody, lub też niedostateczną ilością tlenu w rozgrzanej wodzie. Władze wydały zarządzenie zbadania przyczyny masowego ginięcia ryb, a równocześnie zwróciły się do ludności z ostrzeżeniem przed spożywaniem zdechłych ryb.

WIELKI POŻAR LASU WE FRANCJI

Paryż, 12 lipca. — W pobliżu Bordeaux szaleje gwałtowny pożar lasu, którego pastwą dotychczas padło około 3 tysiące hektarów lasu pinjowego. Pożar zagraża kilku okolicznym osadom ludzkim. W akcji ratunkowej bierze udział straż pożarna z całej okolicy, ludność cywilna oraz wojsko.

JAK MACDONALD SPĘDZA SWÓJ URLOP

Londyn, 12 lipca. MacDonald, który wczoraj odleciał samolotem do Irlandji północnej celem odwiedzenia ministra lotnictwa lorda Londonderry w jego posiadłości, odjeżdża dziś wieczór do Kanady na pokładzie parowca „Duchess of Richmond". — W podróży do Kanady, gdzie spędzi większą część swego 3-miesięcznego urlopu wypoczynkowego, towarzyszy MacDonaldowi jego córka Ishbel, która jest zarazem jego osobistą sekretarką.

SZCZEGÓŁY ANGIELSKICH ZBROJEŃ POWIETRZNYCH

Londyn, 12 lipca. Dzienniki angielskie przynoszą dziś dalsze szczegóły w sprawie angielskich zbrojeń powietrznych. Program rozbudowy lotnictwa angielskiego ma być wykonany w przeciągu 5 lat. Do roku 1940 angielskie siły powietrzne mają być powiększone o 48 do 50 nowych eskadr, czyli około 500 nowych samolotów ma być wcielonych do służby wojskowej. Także lotnictwo marynarki wojennej ma być zwiększone o 400 do 500 aparatów. Program ten może ulec zmianie, o ile poprawi się sytuacja międzynarodowa. W związku z rozbudową floty powietrznej ma być wybudowanych 12 do 15 nowych lotnisk, z których 4 mające służyć obronie powietrznej Londynu będą zbudowane na peryferjach stolicy.

POWÓDŹ I DŻUMA W MANDŻURJI

Londyn, 12 lipca. Wedle doniesień z Mukdenu katastrofalna powódź jaka nawiedziła Mandżurję, wyrządziła olbrzymie szkody. Na wielu odcinkach została komunikacja kolejowa wstrzymana z powodu zniszczonych torów i mostów. Są również wielkie ofiary w ludziach. W okolicach nawiedzonych powodzią szerzy się epidemja dżumy, której ofiarą padło dotychczas 17 osób.

Jak przedstawia się sprawa wicemarsz. Polakiewicza?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 lipca.

Dzisiejszy Wieczór Warszawski podaje sensacyjne szczegóły o zatargu w klubie BB. Zatarg dotyczy wicemarszałka Sejmu dra Karola Polakiewicza i podobno doprowadziła wskutek sądu dyscyplinarnego do **zawieszenia p. Polakiewicza w czynnościach.** Chodzi o walkę między „grupą ludową" BB. W sanacyjnem piśmie „Wiejska droga" pod adresem Polakiewicza padły zarzuty, że **organizacja przez niego prowadzona „Związek młodzieży ludowej" oparta jest na czynniku płatnym kombinatorskim.** Zarzucono dalej, że **kierownicy organizacji pobierają dyrektorskie pensje pokrywane z funduszów państwowych itd.**

P. Polakiewicz poczuł się temi zarzutami dotknięty, a także p. Tomasz Bernaś, wiceprezes Związku młodzieży ludowej. Sprawa poszła początkowo do sądu okręgowego w Warszawie, następnie do sądu obywatelskiego pod przewodnictwem generała Orlicz-Dreszera przy udziale wiceprezydenta m. Warszawy inż. Prohockiego, sędziego Olbromskiego itd. Sąd postanowił sprawę umorzyć ze względu na **wycofanie się strony skarżącej.** Sąd uznał, że **pp. Polakiewicz i Bernaś sami uchylili się od oczyszczenia się z zarzutów.** Sąd nadto stwierdził, nie przesądzając sprawy merytorycznie, **że autorzy artykułu zaofiarowali dowód prawdy** i zadeklarowali gotowość poniesienia konsekwencji.

AKCJA HITLEROWSKA W POŁUDNIOWEJ AFRYCE

Londyn, 12 lipca. Reuter donosi z Windhoek, że ruch hitlerowski w Afryce południowo-zachodn. (dawna kolonja niemiecka) oraz na całym terenie Unji Afryki Południowej został uznany za nielegalny, a przywódca kapitan von Losnitzer otrzymał nakaz opuszczenia kraju. Decyzja ta powzięta została przez rząd Unji południowo-afrykańskiej w następstwie rewizji przeprowadzonej przez policję w głównej kwaterze partji hitlerowskiej, w toku której znalezione zostały dokumenty wskazujące na wywrotową działalność partji, mającej na celu zorganizowanie zbrojnego powstania. — Wszystkie pisma hitlerowskie, których wydawcą jest von Losnitzer, zostały zakazane. Von Losnitzer był członkiem garnizonu w Windhoek za panowania niemieckiego.

W MEKSYKU NIE LUBIĄ HITLEROWCÓW

Nowy Jork, 12 lipca. Wedle doniesień z Meksyku poseł niemiecki interwenjował wczoraj u rządu meksykańskiego z powodu mnożących się w ostatnich czasach wykroczeń antyhitlerowskich, prosząc równocześnie rząd o zwiększenie opieki i ochrony niemieckich placówek dyplomatycznych i konsularnych.

LISTY Z KRAJU

I TO SĄ UBEZPIECZALNIE SPOŁECZNE?

„Pamiętaj! Jeżeli czujesz się chory, nie zwlekaj i zgłoś się zaraz do lekarza! Przez zwłokę możesz narazić się na długie cierpienie, kalectwo, lub niezdolność do zarobkowania".

Taką mądrą radę otrzymuje każdy chory ubezpieczalni społecznej w Stanisławowie, w całym olbrzymim okręgu działalności tej instytucji, na odwrocie każdej recepty.

W praktyce nieco gorzej. W Nadwórnej ordynacja lekarzy kończy się obecnie o godzinie 13 a potem pożal się Bogu! Bo jak chcesz się użalić przed lekarzem i prosić o radę w jego domu, możesz to uczynić tylko w nagłym wypadku, czyli wtedy, gdy już konasz.

Przez zniesienie ordynacji popołudniowej w ambulatorjum w Nadwórnej porada lekarska dla robotnika tartaku „Polskiej Foresty", oddalonego 4 kilometry od miasta, kosztuje stratę jednej dniówki plus dopłata 20 groszy i po 10 do 30 groszy do każdego leku, często mniej wartego aniżeli dopłata. A czy zawsze dostaniesz się do lekarza? Ubezpieczalnia stanisławowska zredukowała ilość lekarzy, a pozostałym ilość godzin ordynacyjnych tak, że lekarze nie są w stanie przyjąć wszystkich zgłaszających się chorych. **Tracisz dniówkę i nie dostaniesz się do lekarza!**

Zamknięto już elektroterapję w Nadwórnej. Chorym, którzy rozpoczęli się leczyć, perswadowano, że to jest zbyteczne! **Za zbytek uznano także walkę z gruźlicą** i już lekarzowi prowadzącemu poradnię przeciwgruźliczą wypowiedziano pracę i poradnia pójdzie spać, chociaż powstała za pieniądze Związku przeciwgruźliczego i z subwencji ministerstwa.

Natomiast przyjdzie do Nadwórnej „kierownik". Czem będzie kierować, to głupstwo, ma być posada i kwita! Tak jak przez szereg miesięcy nie było kierownika i było dobrze, tak teraz będzie dobrze z „kierownikiem", bo za poprzednim kierownikiem, który miał być kuzynem ministra i dlatego tu siedział, płaczą... wszyscy wierzyciele!

Tak wygląda w Nadwórnej ubezpieczalnia społeczna. Nie leczą cię, ani twej rodziny, zato będziesz ubezpieczony na starość, której w tych warunkach stanowczo nie doczekasz!

Robotnik tartaczny.

Z TEATRU

—o—

Teatr lwowski w Krakowie: „FANNY“ komedja w 4 aktach Marcelego Pagnola.

„Fanny“ jest dalszym ciągiem „Marjusza“, którego treść chcemy tu sobie pokrótce przypomnieć: Rzecz dzieje się w porcie marsylskim. Marjusz, syn szynkarza portowego, romansował z Fanny, córką przekupki ryb. Rodzice obojga sprzyjali ich małżeństwu, ale Marjusz, opętany niepohamowanym pociągiem do podróży po dalekich morzach, zaangażował się jako marynarz na oceaniczny parowiec w dwuletnią podróż na daleki wschód i wyjechał, pozostawiając zrozpaczonego ojca i Fanny ze złamanem sercem.

Po dwóch miesiącach okazuje się, że Fanny spodziewa się dziecka. Od hańby ratuje ją zamożny handlarz żagli Panisse, starszy wdowiec bezdzietny, który oddawna kocha się beznadziejnie w Fanny i teraz żeni się z nią. Wie on o jej romansie z Marjuszem, wie, że ona dalej kocha Marjusza, ale to go nie zraża, wierzy, że Fanny będzie mu dobrą i uczciwą żoną, a dziecko jej z radością przyjmie za swoje, jako spełnienie swoich najgorętszych marzeń o przemianowaniu w przyszłości swej firmy na: Panisse i syn. Małżeństwo jest solidne i szczęśliwe. Panisse jest niezmiernie dobrym i delikatnym mężem dla Fanny, a jej niemowlę kocha do szaleństwa: ma spadkobiercę, ma cel w życiu, ma dla kogo pracować...

Wtem wraca Marjusz i zgłasza swoje pretensje do Fanny i do dziecka. I tu wszyscy zgodnie zaprzeczają mu wszelkich praw: i Panisse, i Fanny, która nie przestała go kochać, i jego własny ojciec, który jest ojcem chrzestnym swego wnuczka.

— Któż więc jest ojcem: czy ten, co dał życie, czy ten, co daje utrzymanie? — wybucha Marjusz.

— Ojcem jest ten, który dziecko kocha — odpowiada mu jego rodzony ojciec, stary szynkarz Cezar.

I wyprawia Marjusza spowrotem na dalekie morza, aby był Fanny i jej męża i jej dziecka uchronić od zamącenia.

Sztuka jest bardzo dobrze napisana, żywa, rozumna i wzruszająca. Teatr lwowski gra ją doskonale, równie jak „Marjusza“. Na pierwszy plan wybija się znakomity aktor p. Machalski w świetnie zagranej roli starego Cezara. Znakomitą aktorką jest również p. Wierzejska, która w niezrównany sposób gra rolę matki Fanny. Na najwyższe pochwały zasługują również p. Martini jako Fanny i p. Leliwa jako Panisse. „Fanny“ i w Krakowie powinna sobie zdobyć duże powodzenie.

Emil Haecker.

ZAWIADOMIENIA

—o—

BIBLJOTEKA JAGIELLOŃSKA. Korzystanie z Bibljoteki Jagiellońskiej będzie ograniczone od 16 lipca do 11 sierpnia. Otwarte będą tylko czytelnie profesorska i czasopism na I-szym piętrze codziennie od godziny 9 do 13. Ze zbiorów Bibljoteki mogą korzystać przyjezdni pracownicy naukowi, z miejscowych tylko ci, którym wyjątkowo udzieli zezwolenia na korzystanie kierownik Bibljoteki. Od dnia 13 do 18 sierpnia będzie Bibljoteka zupełnie zamknięta ze względu na czyszczenie. Z dniem 20 sierpnia zostanie Bibljoteka otwarta dla wszystkich pracowników w godzinach od 9 do 13 i od 16 do 20 z wyjątkiem niedziel i świąt.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

ZESPÓŁ TEATRÓW LWOWSKICH daje dziś w teatrze miejskim im. J. Słowackiego powtórzenie „Fraulein Doktor“ J. Tepy. Ten świetny faktomontaż sceniczny z dziejów genjalnego szpiega-kobiety w czasach wielkiej wojny światowej rozsławił zasłużenie młodego autora lwowskiego. Niebywałe dzieje genjalnego szpiega-kobiety zaciekawiają, wzruszają i napełniają grozą, dzięki czemu wywołują u widzów niesłychane napięcie nerwów i uwagi podczas całej akcji. Świetna realizacja sceniczna potwornych w swej grozie epizodów wojennych stanowi niejako najodpowiedniejsze ramy i tło dla niemniej potwornych wyczynów szpiega-kobiety. Annę Marję Lesser gra p. Z. Życzkowska, w innych rolach pokażą się pp.: Guttner, Krasnowiecki, Krzemieński, Krzywicka, Szpiganowicz, Jaśkiewicz, Tatarkiewicz, Przystawski, Strachocki, Dorwski, Śliwiński, Więckowski, Machalski i inni. Dekoracje O. Rexa. — Jutro w sobotę premjera „Towariszcza“ J. Devala. Sztuka ta osnuła na barwnem tle emigracji rosyjskiej w Paryżu, zdobyła sobie pogodnym humorem, szczerym sentymentem i świetną akcją sceniczną duże powodzenie na scenach polskich i zagranicznych.

OPERETKA „JACHT MIŁOŚCI“ W BAGATELI. — Po wczorajszej premjerze operetki „Jacht miłości“, która osiągnęła pełny sukces, odbędzie się dziś drugie przedstawienie z udziałem całego zespołu artystów czołowych polskich scen. Dziś w piątek o godzinie 8'30 wieczorem powtórzony będzie „Jacht miłości“ w pełnej obsadzie premjerowej. Bilety w kasie Bagateli.

SKŁADKI

DLA STRAJKUJĄCYCH FIRMY „FUTROPOL“. OKR Kraków—miasto 10 zł. Wertenis kupiec, Warszawa 5 zł. Filja „Ziarno“, Mogilska, 5 kg. chleba.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne i inne.

CENTRALNY ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH przeniósł swoje biuro zarządu głównego i sekretarjatu generalnego z ul. Dunajewskiego 5 na ul. Batorego 1, II piętro, tel. Nr. 138-27. Oddziały: murarzy, malarzy, kaflarzy, kamieniarzy i piaskarzy mieszczą się nadal przy ul. Dunajewskiego 5.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Fräulein Doktor“.
Sobota: „Towariszcz“.

KINOTEATRY

Adria: „Bokser i dama“.
Apollo: „Cień szczęścia“.
Atlantic: „Nagana“.
Bagatela: „Panienka i miljon“.
Dom żołnierza: „Jej pierwszy całus“.
Promień: „Żona z drugiej ręki“ i „Hrabina Monte Christo“.
Słonko: „Graj cyganie“.
Sztuka: „Sprawca nieznany“.
Świt: „Miasto widm“.
Uciecha: „Pozwól się kochać“.
Wanda: „Rendez vous w Wiedniu“.

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 13 lipca

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Przegląd prasy i wiadomości meteorologiczne. 12.10: Koncert z Warszawy. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 13.55: „Z rynku pracy“ i wiadomości gospodarcze. 16.00: Godzina muzyki lekkiej z Warszawy. 17.00: Audycja dla chorych. 17.30: Melorecytacje z Warszawy. 17.45: Pieśni z Warszawy. 18.00: Reportaż z Warszawy: „Częstochowa, miasto modlitwy i pracy“. 18.15: Pieśni Wiktorji Pastówny. 18.45: Pogadanka: „Z dziedziny sportów wodnych“. — 18.55: Weekend, rozmaitości, komunikaty. 19.15: Muzyka lekka z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. — 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Skrzynka techniczna. 20.12: Koncert symfoniczny z Warszawy. W przerwie: Dziennik wieczorny i pogadanka: „Podróż dookoła Polski za biletem okrężnym PKP“ — wygłosi dr. Stanisław Leszczycki. 22.00: Feljeton ze Lwowa: „Lwów zielony“. — 22.15—23.05: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

Sobota 14 lipca

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy i koncert z Warszawy. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Gramofon. 17.00: Słuchowisko dla dzieci. 17.25: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Feljeton z Warszawy „Co czytać?“. 18.15: Muzyka popularna z Ciechocinka. 18.45: „Co się dzieje w świecie“ — w opr. dra J. Reguły. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 20.30: Gramofon. 20.40 Koncert organowy z Poznania. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. — 21.02: Dziennik wieczorny. 21.12: Uroczysty koncert muzyki francuskiej z Warszawy. 22.00: Pogadanka z Warszawy. 22.10: Konkurs muzyczny P. R. z Warszawy — zadanie Nr. 3. 23.00: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

Rozpowszechniajcie „Naprzód“!

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1934

Odjazd pociągów z Krakowa:

W KIERUNKU WSCHODNIM:

Do **Lwowa:** 0'15, 9'05 (pospieszny i do Truskawca), 11'20 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu), 11'25, 19'00 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu).

Do **Dębicy:** 15'35.

Do **Tarnowa:** 7'45, 14'20 (w soboty robocze), 16'25 (w dni robocze z wyjątkiem sobót).

Do **Bochni:** 19'25, 20'55 (w dni robocze).

Do **Łukowa:** (przez Tarnobrzeg, Lublin) 20'25.

Do **Krynicy:** 4'00, 9'05 (pospieszny), 9'10, (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 11'25, 13'15 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (kursuje od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 18'30 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 23'20 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja).

Do **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'45, 3'40, 7'25, 8'54 (Lux w niedzielę), 9'15, 9'40 (od 17 czerwca do 21 czerwca i od 14 sierpnia do 18 sierpnia), 13'25 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 14'48 (Lux w soboty), 15'21, 18'15, 23'05 (od 15 maja do 6 października).

Do **N. Sącza** (przez Chabówkę): 0'45, 7'25, 9'15, 15'21.

Do **Zwardonia** (przez Suchę): 17'20 (od 30 V do 1 IX).

Do **Kalwarji—Wadowic:** 6'40: 15'10 (i do Bielska), 19'55.

Do **Oświęcimia** (przez Skawinę): 5'15, 13'55.

Do **Wieliczki:** 6'30 (motorówka), 8'25 (mot.), 10'00 (mot.), 11'45 (mot.), 12'55 (mot.), 13'40 (mot.), 15'35 (mot.), 15'35, 16'15, 18'00 (mot.), 19'40, 20'35 (mot.), 21'55 (mot.), 23'00 mot. we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Do **Niepołomic:** 4'30, 14'10.

Do **Kocmyrzowa:** 7'30 (mot.), 10'50 (mot.), 13'45, 16'35, 21'25 (mot.).

Do **Mogiły:** 19'30 (mot.).

W KIERUNKU ZACHODNIM:

Do **Warszawy:** 0'45 (i do Łodzi fabr.), 7'13 (pospieszny), 11'58, 17'20 (posp.), 22'15 (przez Kielce—Dęblin), 23'00 (i do Łodzi fabr.).

Do **Katowic:** 5'10, 6'01 (i do Poznania), 6'50, 7'31 (Lux z wyj. niedziel i poniedziałków), 10'45 (i do Poznania), 11'22 (posp. do Berlina), 12'29 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 13'20 (w dni robocze), 14'25 (i do Zebrzydowic), 17'12 (posp. do Berlina i od 15 czerwca do 1 września do Helu przez Poznań), 19'25, 21'30 (posp. do Poznania, Gdyni i od 30 maja do 1 września do Helu), 21'36, 22'27 (Lux w niedzielę).

Do **Dziedzic:** 5'10 (od 31 V do 2 IX do Bielska i Wisły), 7'40, 17'42 (i do Cieszyna, Żywca), 21'36 (i do Bielska).

Do **Wiednia, Pragi:** 11'22 (posp.), 21'30 (posp.).

Do **Trzebini:** 16'30 (w dni robocze).

Przyjazd pociągów do Krakowa:

ZE WSCHODU:

Ze **Lwowa:** 5'45, 11'15 (pospieszny i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 16'55, 17'01 (posp. i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 21'00 (posp. i z Truskawca).

Z **Dębicy:** 21'20.

Z **Tarnowa:** 6'20, 14'05, 18'20.

Z **Bochni:** 7'31 (w dni robocze).

Z **Łukowa** (przez Lublin, Tarnobrzeg): 8'45.

Z **Krynicy:** 0'20 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 5'45, 11'45 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 14'55 (kursuje od 14 do 20 sierpnia), 17'06 (pospieszny), od 16 maja do 6 października i od 8 grudnia do 20 stycznia), 19'10 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja), 21'40 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza).

Z **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'10, 2'26, 5'30, 10'56, 14'55 (od 14 do 20 sierpnia), 16'25, 16'45 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 19'20 (z Mazany Dolnej, od 17 do 21 czerwca i od 14 do 18 czerwca), 20'40, 22'08, 22'18 (Lux w soboty i niedziele).

Z **Nowego Sącza:** 0'10, 5'30, 16'25, 20'40.

Ze **Zwardonia** przez Suchę: 8'25 (od 1 czerwca do 1 września).

Z **Wadowic—Kalwarji:** 6'40, 14'20 (i z Bielska), 21'45.

Z **Oświęcimia** (przez Skawinę): 7.30, 19'55.

Z **Wieliczki:** 7'22, 7'45 (motorówka), 9'25 (mot.), 10'50 mot.), 12'37 (mot.), 13'47 (mot.), 15'55, 17'25 (mot.), 18'47, 18'55 (mot.), 21'30 (mot.), 22'45 (mot.), 23'55 (mot.) we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Z **Niepołomic:** 7'12, 16'03.

Z **Kocmyrzowa:** 7'05, 9'05 (mot.), 12'30 (mot.), 16'18, 18.40, 22'52 (mot.).

Z **Mogiły:** 20'20 (mot.).

Z ZACHODU:

Z **Warszawy:** 3'26 (i z Łodzi fabr.), 6'31 (przez Dęblin—Kielce), 6'45 (i z Łodzi fabr.), 13'01 (pospieszny), 18'05, 23'36 (pospieszny).

Z **Katowic:** 0'41 (Lux z niedzieli na poniedziałek), 7'19 (i z Poznania), 8'37 (pospieszny i z Gdyni, Poznania), 10'10, 10'17 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 11'12 (pospieszny z Berlina), 12'40 (w dni robocze), 14'32 (Lux w soboty), 15'02, 16'01 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 16'44, 18'52 (pospieszny z Berlina), 19'28 (i z Poznania), 21'28, 23'55 (i z Poznania).

Z **Dziedzic:** 7'10, 10'48 (i z Cieszyna, Żywca), 15'02 (i z Bielska), 23'27 (od 21 maja do 2 września z Wisły i Bielska).

Z **Wiednia, Pragi:** 8'37 (pospieszny), 18'52 (pospieszny).

Z **Trzebini:** 8'06 (w dni robocze).

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.